Nr 112. Kraków, Sobota 17 Maja 1890. Rocznik XLIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Hersa przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. Nadesłane (w 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 16 maja.

We środę i we czwartek toczyły się w Izbie poselskiej obrady nad przedłożeniem indemnizacyjnem. Sprawozdanie podajemy poniżej, a dziś zapisujemy tylko ze szczerem zadowoleniem, iż dzięki energicznej i roztropnej akcyi Koła polskiego, życzliwemu poparciu sprzymierzonych klubów prawicy i rządu, sprawa tak doniosła dla przyszłego uregulowania finansów krajowych została wreszcie pomyślnie załatwioną. Telegram donosi nam, iż przedłożenie rządowe w sprawie indemnizacyi przyjętem zostało większością 20tu głosów.

Dnia 14go b. m. rozpoczęły się w parlamencie niemieckim rozprawy nad projektem do nowej ustawy wojskowej. Rozprawy te rozpoczął minister wojny Verdy du Vernois, wykazując w krótkich słowach potrzebę ustawy, a zaraz potem przemawiał za przyjęciem jej hr. Moltke, ujemne zaś jej strony starał się wykazać dep. Richter. Dyskusya, którą podajemy poniżej, odbyła się spokojnie i w tonie przyzwoitym.

Cesarz niemiecki bawi obecnie w Królewcu. W czasie obiadu dworskiego wniósł cesarz toast na powodzenie Prus wschodnich, jako prowincyi będącej kolebką dynastyi, a zarazem jednym z głównych filarów państwa i dodał: „Niech Bóg zachowa ją, równie jak całe państwo nasze od nieszczęścia wojny, ale gdyby Bóg miał kiedy postanowić inaczej, liczę na wypróbowaną dzielność wojska tej prowincyi, które dałoby niezawodnie takie same dowody swej waleczności jak w roku 1870.“

W odpowiedzi na podaną już przez nas londyńską korespondencyę *Kreuz Ztg*, której autor twierdził, że dobre stosunki między Anglią a Niemcami, które ucierpiały już były nieco przez zbytnią natarczywość ks. Bismarcka, przywrócił znów cesarz w czasie odwiedzin królowej angielskiej, zamieszczają *Hamb. Nachr.* artykuł widocznie z Friedrichsruhe natchniony, w którym starają się zbić wywody *Kreuz Ztg*. W r. 1888, kiedy to, podług twierdzeń pomienionego pisma, miał ks. Bismarck tak natarczywie nalegać na Anglię, aby przystąpiła do potrójnego przymierza, nie było żadnych usiłowań podobnego rodzaju. Rząd niemiecki ani wówczas, ani później nie nalegał o nic takiego na Anglię, z czegoby wynikać mógł obowiązek Anglii wspierania Niemiec na przypadek wojny z Francyą, a znów z drugiej strony obowiązek Niemiec wspierania Anglii w jakichkolwiek interesach jej w Azyi. Że tak być nie mogło, to pojmie zapewne najniższy z niemieckich lub angielskich sekretarzy legacyjnych. Mylnem też jest twierdzenie, aby od r. 1888 stosunki między Niemcami a Anglią miały być oziębłemi i dopiero wizyta cesarza Wilhelma naprawić je miała. Były one zawsze równie serdecznemi, jak obecnie.

W rokowaniach odbywających się między Anglią a Niemcami względem ścisłego odgraniczenia sfer obustronnych interesów w środkowej Afryce zaszła nagle przerwa. Nadzwyczajny wysłannik Anglii Percy Anderson wyjechał z Berlina i udał się do Londynu po nowe instrukcye. Przedmiotem sporu zdaje się być linia północnej granicy sfery interesów niemieckich.

Przez zdobycie Lindi, o którem donosiły już najświeższe telegramy, utraciło nietylko powstanie arabskie ostatni punkt, o który się opierać jeszcze mogło, ale stały się zarazem Niemcy teraz dopiero rzeczywistymi panami całej przydzielonej im części zanzibarskiego wybrzeża. Teraz też dopiero posuwać się będą mogli swobodnie w głąb kraju, którego organizacyą wewnętrzną i przyswojeniem go kulturze niemieckiej ma się głównie zająć Emin basza, oczywiście przy pomocy Wissmanna, który pozostanie naczelnym komendantem siły zbrojnej.

Korespondent wiedeński *Timesa* przesłał dziennikowi swemu wiadomość zaczerpniętą, jak utrzymuje, z „najlepszego źródła,“ że car zaniechał zupełnie dotychczasowej swej polityki zbliżenia się do Francyi i postanowił trzymać się dawnej polityki rosyjskiej, polegającej na ścisłej przyjaźni Rosyi z Niemcami, co, zdaniem pomienionego korespondenta, może spowodować zupełnie nowe ugrupowanie się mocarstw.

Wiadomość ta zdaje się zdradzać pobożne życzenia owego „najlepszego źródła,“ z którego zaczerpniętą została, warto jednak zwrócić na to uwagę, że się życzenia te, zdradzające dążność rozbicia potrójnego sojuszu, odzywają tak raźnie przed niezbyt dalekim już czasem, w którym cesarz niemiecki ma się udać na manewra do Rosyi.

W kołach konstantynopolitańskich nie przestają zajmować się sprawą Hundta i uzupełniać ją nowemi szczegółami. Po doliczeniu ostatnich, przedstawia się teraz cała sprawa w następującym świetle. Przed trzema miesiącami aresztowała policya w Galacie (przedmieściu Konstantynopola) pijanego majtka kupieckiego okrętu niemieckiego, którego w areszcie zbiło pięciu policyantów (zaptich) tak, że dwa tygodnie leżał chory. Na żądanie konsula jeneralnego niemieckiego wytoczono śledztwo. Naczelnikowi policyi galackiej udało się usunąć od śledztwa głównego sprawcę, resztę zaś obwinionych uwolnił sąd dla braku dostatecznych dowodów. Niezadowolniło to posła niemieckiego, który żądał oddalenia ze służby owych pięciu policyantów, a nadto usunięcia protegującego ich szefa policyi i odszkodowania pobitego majtka. W tym samym czasie zażądał także poseł angielski White rewizyi procesu znanego Mussah beja. Wobec tych żądań przedstawił wielki wezyr sułtanowi, że w celu ratowania powagi sądownictwa tureckiego w oczach zagranicy wypada chwycić się środków energicznych. Sułtan skłonił się do tego, a w dalszem następstwie nietylko usunięto szefa policyi i pięciu policyantów, którzy się czynu pobicia majtka dopuścili i odszkodowano ostatniego 100 funtami tureckiemi, tudzież nakazano wytoczenie nowego procesu Mussah bejowi, ale udzielono nadto dymisyę ministrowi sprawiedliwości Dżewdetowi baszy, chociaż posłowie niemiecki i angielski nie domagali się tego. Dymisya ministra sprawiedliwości ma dowieść zagranicy, że sułtan i wielki wezyr pragną szczerze, aby sądy tureckie wymierzały jaknajściślejszą sprawiedliwość.

Sprawa indemnizacyjna w Izbie.

Izba poselska rozpoczęła swe obrady we środę o godzinie 4 po południu i po przyjęciu noweli do ustawy o podatku budowlanym w brzmieniu uchwalonem przez Izbę panów, a odrzuceniu wniosku względem obniżenia podatku domowo-czynszowego z 26⅔ na 24 procent, przystąpiła do rozpraw nad przedłożeniem o indemnizacyi galicyjskiej.

Ref. większości Zeithammer powołuje się na przedłożone Izbie sprawozdanie i zastrzega sobie głos ostatni.

Ref. mniejszości Beer wspomina przedewszystkiem o różnicy jurydycznych zapatrywań na tę kwestyę i powołuje się na uczynione w swoim czasie w parlamencie roku 1848 przez Smolkę oświadczenie, iż „kwota odszkodowania będzie dla każdego kraju specyalnie obrachowaną i z funduszów kraju umorzoną. W Galicyi nie natrafi to na trudności.“ W patencie z 15 sierpnia 1849 nie da się znaleść najmniejszy punkt, z któregoby można wysnuć zobowiązanie państwa do płacenia na galicyjską indemnizacyę. Zobowiązanie prawne Galicyi stoi tedy nienaruszone. Jeżeli jednak mówca w imieniu lewicy stawia tylko wniosek, aby sprawa trybunałowi państwa została przekazaną, to chciał zapobiedz z góry temu, aby nie mówiono, że lewica kieruje się jakiemś uprzedzeniem lub polityczną animozyą. Polacy powinni się również poddać judykaturze trybunału państwa. Jeśli trybunał zawyrokuje na ich korzyść, natenczas wolni będą od wszelkiego długu, a jeśli trybunał oświadczy się za państwem, wówczas mogą być przekonani, iż przy przyszłych układach spotkają się z tą życzliwością i względnością, jaka się należy Galicyi z powodu jej wielkości, obszaru i niekorzystnego położenia ekonomicznego. Mniemam, iż Polacy nie powinni dopuścić, aby ciężył na nich zarzut, iż prostą większością głosów, może nie zawsze w godny sposób pozyskaną, dali sobie uczynić podarunek ze strony państwa.

Do głosu zapisani: *contra* Derschatta, Lienbacher, Knotz, Kaiser, Promber, Türk, Meissler, Prade, Kindermann, Garnhaft, Bareuther, Fiegl, Fuss, Magg, Menger; *pro* Jaworski, Gniewosz, Kowalski, Madeyski, Struszkiewicz, Benoe, Kozłowski, Rutowski, Borkowski i Popowski.

Pierwszy zabrał głos JE. minister Zaleski. Podziękował on Beerowi za spokojny, umiarkowany i przedmiotowy sposób traktowania tej kwestyi i wyraził życzenie, aby i dalsza dyskusya w tym samym poważnym tonie utrzymaną była. Mówca nie zamierza dotykać strony jurydycznej, gdyż ta, jak to sam p. Beer zaznaczył, należy przed inne forum. Radby jeno zastanowić się tutaj, czy ta ugoda, proponowana przez rząd, a to celem uregulowania kwestyi spornej, jest sprawiedliwą i korzystną. Minister daje pogląd na dzieje wykupna powinności poddańczych w Galicyi. Patent z dnia 17 kwietnia 1848 roku jest niezwykłym i pamiętnym aktem. Było to raczej manifest, niż patent cesarski. Byłoby wielkim błędem, gdybyśmy chcieli oceniać sprawę indemnizacyi galicyjskiej wyłącznie ze stanowiska prawnego, a pominęli jej stronę polityczną i historyczną. Minister Herbst oświadczył w 1862 roku, że decydującym względem przy rozstrzygnięciu sprawy indemnizacyjnej może być tylko ostatni ustawodawczy akt, a aktem tym jest właśnie najwyższe postanowienie z roku 1857, które przemawia bezwzględnie na korzyść niniejszego przedłożenia rządowego.

Minister przypomina dalej, iż w roku 1868 zaproponowało ówczesne ministerstwo sejmowi galicyjskiemu ugodę w tej sprawie, w myśl której kraj miał otrzymywać aż do końca roku 1898 ze skarbu państwa bezzwrotną roczną subwencyę w kwocie 2,625,000 złr., co za cały czas uczyniłoby około 90 milionów. Ugoda nie doszła wówczas do skutku jedynie dlatego, iż ministerstwo wzbraniało się powziąć stanowczej decyzyi co do zaliczek wypłaconych przed 1867 r., a więc w okresie, gdy Węgry stanowiły część integralną państwa i miały pewne prawo do tych aktywów skarbowych. Podobna akcya podjęta została powtórnie przez ministerstwo ks. Auersperga w latach 1871—1874. Treść projektu pozostała ta sama, rzecz przeciągła się jednak aż do roku 1882. Projekt ugody, wniesiony przez ministerstwo obecne, zgadza się więc najzupełniej z poprzedniemi i w kwestyi indemnizacyi galicyjskiej widzimy obok siebie opinie ministrów Bacha, Brestla, Herbsta, Auersperga, Lassera i Taaffego.

Przechodząc do podniesionej w sprawozdaniu mniejszości kwestyi procesu przed trybunałem państwa, powiada minister: „Upraszam szan. mniejszość o usprawiedliwienie mnie, sądzę jednak, że i ona nie pomija względów na sytuacyę polityczną! Wszakżeż i ona chce ugody — rzecz atoli dziwna, pierwej chce przeprowadzić proces, a potem dopiero zawierać ugodę! W życiu powszednien postępuje się przecież wręcz odwrotnie. Nasamprzód próbuje się zgody, a dopiero, gdy to się nie uda, ucieka się do procesu. Mniejszość żąda interwencyi trybunału państwa. Lecz rząd nie jest w możności wystąpienia wobec Galicyi w roli skarżącego, gdyż według rozporządzenia cesarskiego z roku 1857, fundusz indemnizacyjny musi otrzymywać od skarbu państwa bezprocentowe zasiłki aż do roku 1898. Przed tym terminem nie można zatem w ogóle żądać czegokolwiek od kraju.

„Świadczyłoby to jeno o zbyt optymistycznem i przez wysoką Izbę z pewnością niepodzielanem pojmowaniu sił odpornych i żywotności gabinetu, gdyby się chciało dziś zastanawiać nad tem, co rząd będzie mógł przedsięwziąć w roku 1898 w kwestyi indemnizacyi. Ktokolwiek będzie miał w r. 1898 obowiązek decydowania w tej sprawie i ewentualnego procesowania się z Galicyą, zawsze stanie przed alternatywą, że albo rząd przegra proces, albo wygra go i nie będzie mógł pretensyj wywalczonych zrealizować. Jak bowiem Panowie wiecie, kraj ten jest biedny i prawie rok rocznie bywa przez klęski elementarne nawiedzany.

„Zwracam jeszcze uwagę, że, jeżeli się żąda dalszego płacenia dodatków indemnizacyjnych przez kraj aż do chwili umorzenia całej pretensyi państwa, to potrzeba do tego corocznie uchwały sejmowej. Gdyby Sejm uchwały takiej odmówił, a państwo musiało przystąpić do egzekucyi, natenczas potrzebaby prowadzić ją na majątek kraju, a więc chyba na pałac sejmowy we Lwowie i każdoczesne zapasy kasowe. Wywiązałaby się z tego tak zacięta walka między państwem a krajem, iż żaden rząd za następstwa takowej odpowiedzialnościby na siebie nie przyjął. W imieniu obecnego rządu mam zaszczyt oświadczyć, iż nie może się on zgodzić na podobne traktowanie sprawy. Rząd obecny, trzymając się drogi wytkniętej przez swoich poprzedników, zaproponował Sejmowi galicyjskiemu ugodę i poczuwa się do obowiązku bronienia takowej.“

W końcu wspomina minister, iż analogiczne stosunki zachodzą na Bukowinie i że rząd gotów jest przystąpić do ich uregulowania, skoro sprawa galicyjskiej indemnizacyi będzie załatwiona. (Brawa i oklaski).

Szef sekcyi Niebauer przytacza, iż państwo zapłaciło do końca roku 1882 kwotę 75 milionów, od r. 1882 do 1898 r. w myśl ugody rocznie 2·1 miliona, co uczyni razem 106 milionów. Kraj zapłacił i zapłaci do końca 1898 r. okrągło 127 milionów, a więc o 20 milionów więcej, niż państwo. Według projektu ugody ministra Brestla z 1868 r. byłoby państwo nie 106, lecz 115 milionów miało do zapłacenia Galicyi. Obciążenie Galicyi jest więc znacznie wyższe, niż tego wymaga ustawa, i wyższe, niż w innych krajach. Wydaje mu się to tem bardziej niesłusznem, skoro słowo cesarskie, w r. 1848 wyrzeczone, w kraju tym uważane jest za święte i nienaruszalne. Mówca poleca w końcu przedłożenie rządowe.

Dep. Derschatta we własnem i w imieniu swoich towarzyszy politycznych (niemiecko-narodowe zjednoczenie) oświadcza, iż głosować będzie za przekazaniem sprawy trybunałowi państwa, aby nie nadwerężać jednolitego stanowiska tych wszystkich, którzy są przeciw przedłożeniu. Właściwie powinienby głosować za przejściem do porządku dziennego. Mowca mniema, iż także inne kraje, nietylko Galicya, są w złem położeniu ekonomicznem. Słyszał on, iż Länderbank przygotowuje już podobno konwersyę galicyjskich obligacyj indemnizacyjnych. Jasną też jest rzeczą, iż sprawa ta stała się przedmiotem handlu między stronnictwami. Mowca zwraca się dalej ku konserwatywnym posłom z krajów alpejskich i zapytuje ich, czy pogodzą to oni ze swojem sumieniem i z interesami wyborców, aby pieniądze w pocie czoła zapracowane przez ludność alpejską obracane były także na to, iżby wspierać pretensye, faktycznie nienasyconej prowincyi, która nas Niemców z pomocą innych zawsze uciskała, a która w ciągu ostatnich lat sprawdziła zasadę, iż bardziej błogosławioną rzeczą jest brać, niż dawać.

Wśród ogólnego natężenia uwagi zabrał z kolei głos prezes Koła polskiego dep. Jaworski. Zaznacza on, iż przedmiot niniejszy jest ważny nietylko z powodu, że bądź co bądź idzie tu o tyle milionów, ale także ponieważ opozycya usiłuje i w prasie i w parlamencie zrobić z tego kwestyę polityczną i podburza opinię publiczną przeciw Galicyi. Ta opinia publiczna chwyta się na oślep bajki, że Galicya nie czyni zadość zobowiązaniom swoim, że bogaci się kosztem państwa. Ci sami, którzy rozsiewają tę bajkę, nie wierzą w nią; ci zaś, którzy wierzą, czynią tak, ponieważ jest im z tem wygodniej i korzystniej (brawo).

Następnie rozwija mowca ogólny pogląd na rokowania w kwestyi indemnizacyjnej, przedsiębrane od początku konstytucyjnej ery.

Otóż wszystkie rządy ówczesne znachodziły się zawsze wobec nieprzyjemnej alternatywy: albo odmówić racyi poprzednikom swoim, albo do ich niesłuszności dorzucić nową! Pierwszemu sprzeciwiało się poczucie ministeryalne — drugiemu czysto ludzkie. Galicya czyniła swoim zobowiązaniom zadość w wyższym stopniu, aniżeli inne kraje, a mimo to niepodobna ubezwładnić twierdzenia o jakimś „podarku“ dla niej! Twierdzenie to bowiem jest zbyt wygodnem, znajduje wszędzie wiarę i bywa naoślep dalej rozpowszechnianem. Gdy po pierwszym podziale Polski Galicya przypadła Austryi, była ona formalną piłką polityki. Ba! nawet stosownie do wypadków wojny, to ta, to owa część jej dostawała się Austryi. W Wiedniu nie wierzono w trwałe posiadanie tego kraju i starano się tylko wydobyć zeń jak najwięcej pieniędzy i materyału w ludziach dla wojny. Po kongresie w r. 1815, gdy Galicya stanowczo już pozostała przy Austryi, nie usiłowano bynajmniej zabliźnić ran wojennych i dobrobytu kraju popierać. Nie! Galicya bywała tylko krajem obiecanym dla biurokracyi, zbiegającej się tam ze wszystkich innych prowincyj (żywe oklaski), która miała na myśli jedynie własną karyerę. Sam przypominam sobie bardzo dobrze te czasy, kiedy podrzędny urzędnik był kandydatem do fortuny, gdy z płacą 300 złr. dostał się do Galicyi, do zarządu dóbr koronnych, żup itd. Mógł utrzymywać ekwipaże i tysiące wydawać na wychowanie dzieci. A na wszystko to patrzano przez palce, jeśli tylko kraj rządzony był w duchu wskazówek, z Wiednia nadsyłanych. Każdy najlżejszy ruch myśli wolnościowej, narodowej świadomości, a nawet uczuć humanitarnych, bywał dławiony, a germanizacyę uprawiano do ostatecznych granic (żywe oklaski).

Co do chłopów, szło jedynie o ściąganie z nich podatków i o rekruta, zresztą nie troszczono się o nich wcale. Następnie przytaczał mowca humanitarne zabiegi szlachty, jakie widoczne są w konstytucyi 3 maja, a których urzeczywistnienie zostało przez podział Polski udaremnione. Później wszystkie tego rodzaju zabiegi niweczyła biurokracya austryacka. *Divide et impera!* było jedynem hasłem. A gdy wybiła godzina rewolucyi marcowej i prąd ten dotarł do Lwowa, wysłano ztamtąd deputacyę z błagalną prośbą o instytucye wolnościowe i chciano dobrowolnie znieść pańszczyznę. Lecz rząd nie dopuścił do tego! Gdyby to było się stało, jakbyśmy to dzisiaj stali finansowo, jak i pod względem moralnym. Ale nie dopuszczono do tego w myśl maksymy: „cel uświęca środki“.

Mowca zwraca się dalej do lewicy, która się mieni liberalną i powiada: Nazywacie się liberalnymi, a bronicie dzieła niesumiennej biórokratycznej samowoli. Rozumiałbym, gdybyście powiedzieli otwarcie: nie chcemy ugody, proponujemy nad nią przejście do porządku dziennego, ale wotum mniejszości jest dla mnie niezrozumiałe, szczególnie wskutek słówka „na razie.“ Przedstawiłem panom dawniejsze stosunki w Galicyi. Dziś rzeczy stoją inaczej. Na gruzach, spowodowanych przez poprzednie rządy, dzięki słowu wielkodusznego monarchy, zakwitło nowe życie! Każdy też rząd wpierw gruntownie musiałby zastanowić się nad tem, zanimby zabrał się do nowej poniewierki tego kraju. A otwarcie i uczciwie musiałbym każ-

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

(49) przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy).

Tu słowa urwały się jej, usta poczęły drżeć i nagle rozpłakała się w głos, jak małe dziecko. Znów potrzebowałem całej siły, żeby jej nie upaść do nóg. Wzruszyłem sie sam jej widokiem do tego stopnia, iż i mnie gardło ścisnęło się jakby płaczem.

— Anielko! Anielko!... — ozwałem się, nie wiedząc, co mam jej powiedzieć.

Lecz ona poczęła potrząsać dłońmi, jakby się chciała odemnie opędzić — wreszcie powiedziała wśród łkań:

— Zaraz, zaraz!... uspokoję się... Nie mogę tak wrócić... pozwól mi...

I odeszła szybko.

— Przepraszam cię, Anielko!.. — zawołałem za nią.

Naprzód chciałem koniecznie biedz w jej ślady, alem pomyślał, że trzeba ją zostawić samą — goniłem ją więc tylko wzrokiem. Wróciła się pospiesznie w tę samą aleję, po której chodziliśmy poprzednio — potem skręciła w bok. Czasem gąszcz przesłaniał ją, to znów jasna jej suknia ukazywała się w przerwach drzew, błyszcząc bardzo w słońcu. Zdala widziałem, jak składała, rozpinała i znów składała parasolkę, pragnąc widocznie tem fizycznem zajęciem rozproszyć wzruszenie. Przez ten czas wołałem na nią w duszy wszystkiemi najsłodszemi wyrazami, jakie może podyktować miłość. Nie mógłem wymódz na sobie, by odejść, nie spojrzawszy raz jeszcze w jej twarz, musiałem jednak czekać dość długo. Wróciła wreszcie, ale przeszła koło mnie prędko, jakby się bojąc ponownego wzruszenia; uśmiechnęła się tylko po drodze do mnie z anielską przyjaźnią i słodyczą — i rzekła:

— Już dobrze! już dobrze!

Jakoż na zarumienionej od prędkiego ruchu jej twarzy nie znać było łez. Zostałem sam i chwyciła mnie szalona, nieopisana radość, nadzieja przepełniła mi serce, w głowie miałem tylko jedną myśl: ona mnie kocha, broni się, nie poddaje, łudzi się sama, ale kocha. Czasem najbardziej świadomy siebie człowiek staje pod nadmiarem uczuć prawie na granicy szaleństwa — ja zaś byłem jej tak blisko, że chciało mi się lecieć w głąb parku i tarzać się w trawach i krzyczeć na cały głos, że ona mnie kocha.

W tej chwili, gdy już spokojniej rozmyślam nad tą radością, widzę, że składała się ona z Bóg wie wielu czynników. Było w niej między innemi i szczęście mistrza, który czuje, że mu się arcydzieło udaje; było może i zadowolenie pająka, pewnego, że mucha wpadnie w jego sieci — ale była i dobroć i litość i tkliwość i to wszystko, z czego, jak mówi poeta, radują się anieli w niebie. Żal mi było, że to bezbronne biedactwo musi wpaść w moje ręce i zarazem żal ten wzmagał miłość, a więc i chęć zdobycia Anielki; jednocześnie doznawałem wyrzutów, że ją oszukuję i jednocześnie miałem poczucie, żem nigdy w życiu nie mówił tak szczerze i tak z głębi serca.

Bom przecie nie kłamał, prosząc jej o współczucie i o przyjaźń. Potrzeba mi tego, jak zdrowia. Nie wypowiedziałem tylko wszystkich żądań, bo nie przyszedł na to czas; nie wypowiedziałem całej prawdy, by nie przestraszyć tej drogiej, a bojaźliwej duszy. Wreszcie zdążam do mego i jej dobra drogą, która najprościej do niego wiedzie.

10 maja.

Pogoda na niebie i pogoda między nami. Anielka jest spokojna i szczęśliwa. Uwierzyła głęboko słowom moim, że nie chodzi mi o nic więcej, jak o braterskie uczucia, że zaś sumienie pozwala jej kochać mnie miłością siostry, więc dała folgę sercu. Ja jeden wiem, że to jest lojalny sposób oszukiwania samej siebie i oszukiwania męża, bo pod stemplem tego siostrzanego uczucia kryje się i wzrasta w niej inne, ale naturalnie nie myślę wywodzić jej z błędu, póki owo uczucie nie stanie się nieprzepartem.... Ogarnie ją ono wkrótce, jak płomień, którego nie przytłumi ni wola, ni poczucie obowiązku, ni wstydliwość tej kobiety białej, jak łabędź. Tymczasem i mnie jest dobrze, tak dobrze, że chwilami mam poczucie, iż mógłbym niczego więcej nie żądać pod tym jednym tylko warunkiem, żeby nikt nie miał do niej żadnych praw. Ciągle wraca mi do głowy myśl, że ponieważ ja kocham ją najbardziej, więc moje prawo jest najlepsze. Co może być nad to logiczniejszego i słuszniejszego? Wszakże w etyce wszystkich ludów i wszystkich wyznań przynależność wzajemna mężczyzny i kobiety wspiera się na miłości.

Ale dziś taki jestem ucieszony i szczęśliwy, że wolę czuć, niż rozumować. Panuje teraz między nami wielka serdeczność, swoboda i zażyłość. — Jak my jednak byliśmy dla siebie stworzeni, jak nasze istoty lgną do siebie, jak to kochane biedactwo wygrzewa się i rozkoszuje w tem zwodniczem cieple braterskich uczuć! Nigdy od czasu powrotu nie widziałem jej tak wesołą. Nieraz poprzednio, gdym na nią patrzał, przypominał mi się Szekspirowski *poor Tom*. Taka natura, jak jej, potrzebuje miłości, jak powietrza do oddychania, a ów Kromicki zajęty spekulacyami, nie kocha jej dostatecznie i nie jest zdolny kochać. Ona słusznie mogłaby się skarżyć i powtarzać za Szekspirem: „biednemu Tomowi zimno.“ Myśląc o tem, nie mogę się oprzeć rozrzewnieniu i przyrzekam jej w duszy, że jej nie będzie zimno, póki ja żyję.

Gdyby miłość nasza była złą, nie mógłby się unosić nad nami taki spokój. Bo, że Anielka nie nazwała swego uczucia po imieniu, to wszystko jedno: niemniej ono istnieje. Cały dzisiejszy dzień zeszedł nam, jak sielanka. Nie lubiłem dotąd niedzieli, teraz spostrzegam, że niedziela od rana do wieczora może być jednym poematem, zwłaszcza na wsi.

Zaraz po herbacie poszliśmy do kościoła na ranną wotywę. Ciotka szła z nami, a nawet i pani Celina, korzystając z cudnej pogody, kazała się przy nas toczyć w fotelu. Ludzi było niewiele, bo lud zbiera się tłumnie dopiero na sumę. Siedząc w ławce obok Anielki, miałem jakieś błogie złudzenie, że siedzę obok mojej narzeczonej. Chwilami spoglądałem na jej słodki, kochany profil, na ręce, które trzymała oparte przed sobą na ławce, i to skupienie, jakie było widać w jej postawie i twarzy, udzielało mi się mimowoli. Zmysły moje uśpiły się, myśli stały się czyste i kochałem ją w tej chwili zupełnie idealną miłością bom czuł, jak nigdy, że to jest bezwzględnie inna kobieta od tych, które spotykałem dotychczas, stokroć lepsza i czystsza.

Dawno nie zaznałem podobnych wrażeń, jak w tym wiejskim kościele. Złożyła się na nie i obecność Anielki i powaga kościelna i łagodne migotanie świec w mroku ołtarza i smugi kolorowe światła z okien i świegot wróbli przy szybach i cicha msza, Wszystko to miało w sobie jeszcze jakąś senność poranną, a opróez tego było ogromnie kojące. Myśli moje zaczęły się układać tak równo i spokojnie, jak obłoki dymu z kadzielnicy przed ołtarzem. Zbudziło się we mnie coś, jakby chęć ofiary z siebie i głos wewnętrzny jął mi mówić: „Nie mąć tej jasnej wody, uczcij jej przeźroczystość.“

Tymczasem msza się skończyła i wyszliśmy z kościoła. Przed progiem kościelnym spostrzegłem z niemałem zdumieniem oboje starych Łatyszów, siedzących na ziemi, z drewnianemi miseczkami w ręku i proszących o jałmużnę. Ciotka, która wiedziała o moim datku, wpadła na ich widok w wielki gniew i poczęła ich łajać; lecz stara Łatyszowa, nie przestając wyciągać ku nam swej miseczki, odrzekła spokojnie:

— Co je pańska hojność, to pańska hojność, a co wola Boska, to wola Boska. Woli Boskiej nie trza się przeciwić. Kiejś nam Jezusiczku kazał tu siedzieć, to ostaniem, teraz i na wieki wieków, amen!

Z tego rodzaju rozumowaniem nie było się co spierać. Zwłaszcza owo „na wieki wieków amen“ zaimponowało mi do tego stopnia, że dałem im jałmużnę dla samej oryginalności. Ten lud wierzy w gruncie rzeczy w przeznaczenie; poddając się mu ślepo, chrystyanizuje je tylko na własny sposób. Tacy Łatyszowie, którym dałem tysiąc dwieście rubli, są teraz zamożniejsi, niż byli kiedykolwiek, a jednak poszli pod kościół, w przekonaniu, że im tak kazało przeznaczenie, które staruszka nazywa po swojemu: wolą Boską.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dego przed czemś podobnem przestrzedz. Lub czy może słówko „na razie“ miałoby znaczyć: Nie teraz, gdy jesteśmy w opozycyi, lecz gdy znowu zajmiemy ławę ministeryalną, gdy znowu dostaniecie się pod nasze panowanie, wówczas od nas, jako od szafarzów wszelkich łask otrzymacie ten podarek. Sądzę, moi panowie, iż przerachowaliście się. (Brawo! z prawicy). Mowca zaznacza, iż on i jego towarzysze polityczni po ugodzie czeskiej spodziewali się ogólnego porozumienia stronnictw. Ale — rzekł mowca — po tem, cośmy słyszeli od jednego z przywódców lewicy i po przebiegu dzisiejszej sprawy, muszę powiedzieć, iż byliśmy w błędzie. Sądziliśmy, iż będzie rzeczą możliwą z wami pracować. Z wami chcemy pracować, ale nie **pod** wami. Może się zapytacie, dlaczego się tak bardzo posłowie z Galicyi zapalają dla tej ugody? Na to odpowiem: Żądamy ugody, gdyż jest to uchwałą naszego sejmu, pragniemy jej, gdyż umożliwi nam ona uregulowanie naszych finansów i nie chcemy, aby kwestya indemnizacyjna stała się *cause célèbre* w Europie. Chcemy ugody, gdyż nie możemy dopuścić, aby sprawa indemnizacyjna była zawsze przedmiotem inwektyw, aby nas nią straszono lub wabiono. A jeżeli jest mowa o prezencie, to my właśnie składamy ten prezent (oklaski z ław polskich), prezent w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu. My składamy prezent Austryi, gdyż umożliwiamy, aby z pełnej chwały historyi Austryi znikła hańbiąca plama galicyjskiej indemnizacyi i to wszystko, co z nią stało w związku. Mowca podziękował w końcu sprawozdawcy Zeithammerowi za jego trudy i pełną ofiarność w usługach sprawiedliwości. (Długotrwające oklaski z prawicy).

Przewodn. **Chlumecky** przerwał na krótką chwilę posiedzenie, poczem zabrał głos deputowany **Magg**. Rozpoczął od tego, że Izba stoi w tej chwili pod wrażeniem ważnej mowy, ważnej zarówno przez wzgląd na osobistość samego mowcy, przywódcy stronnictwa poważnego, jak i dla płomiennego entuzyazmu jego. W dłuższym wywodzie zastrzegał się następnie przeciw przypuszczeniu, jakoby lewica ubiegała się o względy Koła polskiego. Mowca — którego patryotyzmu bynajmniej nie myślę w wątpliwość podawać — opowiedział nam tutaj historyę Austryi, wobec której każdemu z nas, poczuwającemu się uczciwie do austryackości, „rozum wypowiedział poprostu posłuszeństwo.“ Polemizując w dalszym ciągu z wywodami dep. Jaworskiego o napływowej biurokracyi w Galicyi, zawezwał mowca ławę ministeryalną, aby „zaprotestowała przeciw tym insynuacyom.“ W końcu motywował wniosek mniejszości.

Po Maggu przemawiał dep. **Gniewosz**. Tenże oświadczył, że pretensye Galicyi do odbioru wszystkich kwot, przez nią dotychczas zapłaconych z tytułu indemnizacyi, są pod względem prawnym zupełnie uzasadnione. Należy atoli w tej sprawie mieć również stanowisko polityczne na oku i pomiędzy rozmaitemi poglądami wynaleźć drogę pośrednią. W tym celu rozwija mowca pogląd historyczny i cytuje protokóły z r. 1848, dowodzące, że obowiązek państwa do płacenia wtedy już był uznany. O jakimś prezencie dla Galicyi mowy niema, na odwrót natomiast kraj przyjmując tę ugodę, składa państwu znaczną część praw swoich w ofierze. Osobiście tedy był mowca zawsze przeciw przedłożeniu, skoro jednak ono raz już weszło do Izby, to trzeba wreszcie je załatwić. (Oklaski z prawicy).

Dep. **Knotz** przemawiał przeciw przedłożeniu, a za odrębnem stanowiskiem Galicyi. Za to przywołał go przewodniczący do rzeczy, a gdy mimo to mowca po kilkakroć odbiegał od przedmiotu, odebrał mu p. Chlumecky głos. — **Bareuther**: „To rzecz niesłychana, aby prezydent w ten sposób głos odbierał!“ — **Knotz**: „Polacy mogą sobie wygadywać, co im się podoba — lecz Niemcom tego nie wolno! To skandal — hańba dla niemieckości!“ — **Prade** woła: „Prezydent niechaj zrezygnuje, jeśli jest człowiekiem nerwowym!“ **Inny głos**: „Smolka byłby nigdy nie uczynił czegoś podobnego. On umie bronić wolności słowa!“

Wśród ogólnej wrzawy, wiceprezydent Chlumecky, dzwoniąc ustawicznie, udzielił głosu dep. **Kowalskiemu**. Mowa tegoż obracała się około tezy, że słów monarszych nie wolno fałszywie tłumaczyć, ani też krytykować. Lud ruski przysięga na te słowa. Chętnie poniesie on ofiary, aby raz tę kwestyę ubić i aby nie myślano, że Galicya żąda podarków. Wśród oklasków prawicy zakończył mowca zręcznym dowodem prawnym o słuszności pretensyj Galicyi.

Na wniosek Nabergoja zamknięto dyskusyę i wybrano mówcami jeneralnymi: *pro* Madeyskiego, *contra* Lienbachera.

Przewodniczący: Skutkiem inicyatywy, zakomunikowanej mi z wielu stron Izby, przeznaczam następne posiedzenie na jutro. (Głosy: „Na dziś! Wszakże to już 1 godzina po północy!“ — ogólna wesołość). — **Vaszaty** woła: „A spoczynek świąteczny!“—

Dep. X. prałat **Chotkowski**: Ze względu, iż jutro przypada wielkie święto katolickie, zwracam uwagę panów, iż poczyniono już kroki, aby od wys. arcybiskupiego ordynaryatu uzyskać dyspenzę, iżby posłowie bez skrupułów sumienia mogli wziąć udział w posiedzeniu. Dep. **Zallinger** żąda, aby posiedzenie odbyło się dopiero w piątek. Za tym wnioskiem głosowała tylko skrajna lewica, a przeto posiedzenie odbyło się we czwartek. Posiedzenie zakończyło się o godzinie 12 minut 40 w nocy.

Wczoraj o godz. 1 po południu rozpoczęły się w dalszym ciągu obrady nad przedłożeniem indemnizacyjnem. Jako jen. mowca *contra* zabrał głos dep. **Lienbacher**. Omawiał on rzecz przedewszystkiem ze stanowiska prawniczego. Mniema on, iż pretensya państwa do Galicyi trwa niezmiennie. Jeżeli zaś kraj ten sądzi, iż ma jakie pretensye do państwa, to rzeczą jego byłoby wytoczyć sprawę przed trybunałem państwowym, który nie byłby tak uprzedzonym, jak ta wys. Izba. Gdyby trybunał państwowy orzekł, że Galicya dłużną jest państwu 106 milionów złr., wówczas dopiero byłaby właściwa chwila do zawarcia słusznej ugody. Galicya atoli nie poszła tą drogą. Mowca przeszedł następnie do zbadania kwestyi, czy kraj ten wogóle ma jakie pretensye do państwa i przyszedł do wniosku, że tak nie jest, gdyż w tym wypadku prawomocnym jest tylko patent cesarski z r. 1848, nie zaś późniejszy reskrypt namiestnictwa. Państwo robi ofiarę nawet w razie odrzucenia wniosku większości, gdyż państwo darowało już Galicyi odsetki zaliczek, które wynoszą 170 milionów złr. Mowca przytacza dalej odnośne zapatrywania prawne poszczególnych rządów i Rady państwa co do tej kwestyi, które mają być przeciwne żądaniu Galicyi. Mowca utrzymuje, że nawet w samej Galicyi podzielone są zdania, czy sprawa ta wchodzi wogóle w zakres kompetencyi Rady państwa. Lecz pomijając nawet wszystko inne, nie uchodzi, aby pretensye Galicyi wywodzono li tylko ze złego stanu finansowego tego kraju. Należy raczej uwzględnić także materyalne położenie tego czynnika, który ma dać pieniądze. Całość atoli tłómaczy się tylko stosunkami politycznemi. Tylko wzajemność może stworzyć większość dla tej ustawy. Ani Istryi, ani Krainie, ani żadnemu innemu krajowi nie darowano nic przy indemnizacyi. Z tych 100 milionów musi biedny, mały kraik alpejski, Salzburg, zapłacić jeden milion złr. Zkąd przychodzi ten kraj do ponoszenia takiego ciężaru?

Mowca polemizuje dalej z zarzutami Jaworskiego co do austryackiej biurokracyi w Galicyi i zaznacza, iż zarzuty te nie pochodzą ze strony nieuprzedzonej. Historya uczy, iż walki przeciw biurokracyi zawsze wychodziły z tamtej (prawej) strony, pochodziły od tych, przeciw którym już mądra cesarzowa Marya Teresa musiała wystąpić, ustanawiając w postaci osobnych władz opiekę nad wyzyskiwanymi przez panów włościanami; władze te musiały bronić chłopów przed uciskiem szlachty. Jacyż mężowie stali zresztą wówczas u steru rządu w kraju? Jeden z arcyksiążąt (głosy: „Karol Ludwik!“) br. Stadion i inni. Czyż można ośmielić się rzucać podejrzenia na takich mężów? Czy może być dozwolonem, aby patent cesarski nazywano kartą haniebną? Zarzuty przeciw urzędnikom nie są uzasadnione. Jeżeli zaś urzędnicy byli źli, to stali się nimi dopiero w Galicyi. Dzisiaj jednak nie wysyła się już do Galicyi cudzoziemców na urzędników, którzyby kraj eksploatowali. Zresztą eksploatowanie to nie musi być znów tak znaczne, skoro panowie z Galicyi sami żądają powiększenia liczby urzędników sądowych. Polacy powołują się na swe uczucia narodowe. A czy nam nie wolno się na nie powoływać i równie stawać wszelkiemi siłami w obronie dobra naszego narodu? Gdy rząd nie chciał darować Galicyi tych 106 milionów, grożono wzburzeniem i to poskutkowało. Wychodzi zatem na to, iż ci obywatele państwa, którzy spokojnie się zachowują, muszą płacić.

Ni ztąd ni zowąd ma się darować Galicyi 106 milionów. Dlaczegóż sprawę tę tak nagle przyśpieszają? Nie wiem, jaki powód skłonił rząd do wniesienia tego przedłożenia. — Lecz w każdym razie rząd osiągnął jedno: albo zerwanie żelaznego pierścienia, albo utratę zaufania wielkiej liczby niemieckich wyborców do swych posłów. (Oklaski z lewicy).

Jako jen. mowca *pro* przemawiał dep. **Madeyski**, poczem zabierali głos referent mniejszości **Beer** i większości **Zeithammer**.

W głosowaniu imiennem **przedłożenie indemnizacyjne przyjęto 159 przeciw 139 głosom.**

Przeciwko przedłożeniu głosowała cała lewica (z wyjątkiem posłów Wagnera i Poppera z Bukowiny), klub Coroniniego prawie cały, Zallinger, Lienbacher, Oberndorfer, oraz antisemici. Za przedłożeniem Polacy, którzy stawili się w komplecie, klub staro i młodo-czeski, klub Hohenwartha i kilku posłów, nienależących do żadnego klubu. Klub hr. Brandisa nie wziął udziału w głosowaniu.

Z parlamentu niemieckiego.

(Rozprawy nad kredytem wojskowym).

Rozprawy parlamentu niemieckiego nad projektem do ustawy względem pomnożenia sił zbrojnych rozpoczał w obecności kanclerza rzeszy minister wojny **Verdy du Vernois**. Główna treść oświadczenia jego skupiała się w tem, że bliższe powody, jakie rząd skłoniły do zażądania powiększenia wojska o 18.500 ludzi, tylko komisyi wyjaśnione być mogą, a ma nadzieję, że to, co tam oświadczy, przekona cały parlament o potrzebie przedłożenia.

Po nim zabrał głos polny marszałek hr. **Moltke**: Chociaż, mówił on, horyzont polityczny zdaje się być wolnym od chmur groźnych, a od wszystkich mocarstw dochodzą nas zapewnienia o ich pokojowych zamiarach, niech mi jednak wolno będzie ocenić właściwy stopień bezpieczeństwa, jaki ztąd dla nas wynika. Z lewej strony Izby twierdzono nieraz, że wszystkie nasze nadzwyczajne wydatki na wojsko opłacać musi kraj jedynie w interesie klas zamożniejszych; że książęta wywołują wojny i że bez nich ludy jak najspokojniej obok siebie żyćby mogły. Ależ do klasy posiadającej zalicza się cały naród, bo któż jest tak nędznym, żeby niczego już stracić nie mógł. (Wielka prawda! z prawicy). Nie książęta też to, którzy dziś wojny sprowadzają. Tak zwane gabinetowe wojny należą do przeszłości. Dziś możemy się tylko doczekać wojny ludowej z całą srogością jej następstw. Wojnę wewnętrzną sprowadzić mogą pożądliwości klas mniej zamożnych i możliwe próby do uzyskania przemocą tych żądań, które tylko za pomocą ustaw organicznych w stosownej mierze spełnionemi być mogą.

W zewnętrznych stosunkach popchnąć mogą do wojny niektóre dążności narodowościowe i rasowe, które wszędzie istnieją i nieraz nawet wbrew woli rządowej do wojny doprowadzić mogą. I dlatego rząd słaby byłby, jako taki, ciągłą groźbą wojny. (Potakiwanie na prawicy). Dlatego zdaje mi się, że wartość silnego rządu wypada cenić sobie wysoko, bo taki tylko może i potrzebne reformy skutecznie przeprowadzać i pokój zapewnić.

Wojna, która jak miecz Damoklesa wisi od przeszło lat dziesięciu nad głowami naszemi, byłaby, gdyby wybuchnąć miała, niezawodnie długą i ciężką. Żadnego z mocarstw nie zdołanoby dziś zwalczyć w jednej lub w dwóch kampaniach. Zanieśćby się mogło na nową siedmioletnią, a może i trzydziestoletnią wojnę. Dlatego ciążyłaby też ciężka odpowiedzialność na tym, którzyby pierwszy rzucił lont do naczynia z prochem. Tam więc, gdzie idzie o powstrzymanie takich klęsk, które i byt państwa i socyalny porządek rzeczy na zagładę narazić mogą, kwestyę pieniężną uważać należy za podrzędną. Prawda, że i wojna wymaga dużo pieniędzy i nie wypada naprzód rujnować finansów. Gdybyśmy nie byli czynili dotąd nakładów, jakich po nas patryotyzm wymagał, finanse nasze stałyby może lepiej, ale, moi panowie, najświetniejsze finanse nie byłyby zdołały zapobiedz wkroczeniu nieprzyjaciela do kraju naszego, bo od lat wielu utrzymuje pokój ten miecz, który zmusza przeciwnika do trzymania swego miecza w pochwie. Nieprzyjaciel zaś w kraju musiałby i finanse nasze zgarnąć do kieszeni, nie czyniąc nawet różnicy między mieniem publicznem a prywatnem, jak tego liczne dowody mieliśmy za czasów Napoleona. Obowiązkiem więc naszym jest wzmocnić siły nasze lądowe i morskie tak, aby mogły jaknajzupełniej zapewnić pokój, a gdyby nam wojnę gwałtem narzucić miano, przeprowadzić bój z honorem i dobrym dla kraju skutkiem. (Oklaski z prawicy). Mniemam, że wszystkie rządy pragną szczerze utrzymania pokoju; pytanie tylko, czy pragnienie to spełnić zdołają. Wiem, że i ludy lubią pokój i pragną go utrzymać, ale ostatecznie rozstrzyga o tem stronnictwo, jakie się do władzy dostanie. Sąsiedzi nasi tak zachodni, jak wschodni, dają nam najsolenniejsze zapewnienia pokojowych chęci, a zbroją się mimo tego coraz bardziej i przysposabiają do wojny. Zapewnienia pokojowe mają wielką wartość, ale pewność zupełną pokoju możemy tylko znaleść w tem, jak się urządzimy. (Oklaski z prawicy).

Deputowany **Richter**: Sędziwy kolega nasz hr. Moltke bronił przedłożenia rządowego z tą rzeźwością, jakąśmy już przy rozpoczęciu posiedzeń w nim podziwiali i z jaką popierał podobne wnioski rządowe w latach 1874, 1880 i 1887. Wielka powaga wojskowa obu mówców poprzednich ma niezawodną wartość w rzeczach, w których chodzi o niebezpieczeństwa wojenne, ale ponieważ chodzi tu także o niebezpieczeństwa dotykające społeczeństwa obywatelskiego, powinno być też wolno odezwać się i osobom cywilnym ze swym sądem. Że jenerałowie pragną mieć armię w porządku, to rzecz naturalna, pragnąćby nawet należało, aby podobny zapał udoskonalenia wszystkiego panował i w innych wydziałach administracyjnych. Z wyrzeczeniem ostatniego słowa wstrzyma się mówca aż do wysłuchania wyjaśnień, jakie rząd da w komisyi. Mówcę nietyle razi przedłożenie żądające tak znacznego pomnożenia wojska w chwili spokojnej, ile sprzeczności zachodzące między wniesieniem obecnego projektu do ustawy, a zapewnieniami, jakie dawał minister wojny w roku przeszłym, że powołanie do życia nowych dwóch korpusów armii będzie już rzeczą zamykającą całą jej organizacyę. Od roku 1887 nie zaszły żadne ważne zwiększenia sił nieprzyjacielskich, a tu uskutecznia się znów zwrot nagły w tym kierunku.

Z kwestyi, czy budżet wojskowy i oznaczenie prezencyjnej liczby wojska ma być na trzy lub na siedm lat uchwalonem, uczyniono kwestyę sporu między rządem a parlamentem. Dziś pokazuje się, że cały spór ten tak zacięcie ze strony rządu prowadzony był płonnym, bo po upływie trzech lat wnosi rząd znów o nowe zmiany. Pokazuje się więc, że zasada triennatu była właściwszą.

Od r. 1887 nie sama tylko zagranica zwiększała swe siły, ale i Niemcy czyniły to samo, przekraczając granice zakreślone septennatem, bo rząd żądał funduszów to na fortece, to na koleje strategiczne, to na broń nowego systemu, tak, że w przeciągu lat czterech wydano na te cele pokaźną sumę 763 milionów marek. Nie można więc przypisywać tym, którzy w tych sprawach mają inne zdanie, braku ofiarności na cele utrzymania siły zbrojnej w stanie wystarczającym.

W r. 1870 miały Niemcy ogółem $1^1/_3$ milionów wojska, motywa nowego wniosku rządowego szacują dzisiejszą siłę zbrojną Niemiec na $3^1/_2$ miliona, a pamiętać jeszcze o tem należy, na co już ks. Bismarck zwracał uwagę, że wobec stosunku liczby wojsk naszych do liczby wojsk zagranicznych wciągnąć w rachubę jeszcze trzeba wyższe uzdolnienie żołnierza niemieckiego.

Względem zamiaru pomnożenia artyleryi złoży mowca swe oświadczenia w komisyi — dziś zwraca na to tylko uwagę, że nowe zamiary pomnożenia sił zbrojnych w Niemczech wywołały już podobne dalsze przysposobienia nowych sił we Francyi. Śrubę naciągają z obu stron.

Dowodzi dalej mowca, że Francuzi ograniczyli już czas służby do lat dwóch.

Francuską organizacyę przedstawiają nam za coś groźnego, z czem emulować musimy, a tam właśnie widzimy to, czego my żądamy. Tam istnieje „armia parlamentarna“ w całem znaczeniu tego wyrazu, fundusze na nią przyzwalają się co roku, czas służby skrócony.

Mamy się zająć ochroną losu robotnika, a pytanie, czy trzechletnia służba wojskowa nie przeszkadza dalszym losom robotnika więcej niż wiele innych rzeczy, wyrywając młodego robotnika na czas dłuższy w chwili, kiedy ma nabywać potrzebnych do roboty zdolności. Sprzeciwia się to duchowi reskryptów cesarskich z 4 lutego.

Finansowa strona nowych przedłożeń obudza też wielkie wątpliwości i nasuwa myśl o potrzebie ustanowienia samodzielnego ministerstwa finansów rzeszy. Zatrudniony tą sprawą sekretarz stanu jest po prostu płatnikiem ministra wojny. Losy pożyczki przeszłorocznej w kwocie 12 milionów, na którą tylko $^2/_3$ znalazło się podpisów, a obligacye znajdują się dotąd wyłącznie w ręku pierwszych nabywców, powinny stać się przestrogą. Jakie więc rząd ma zamiary co do przyszłego pokrycia nowych wydatków, jest także kwestyą, która szczegółowo wyjaśnioną być powinna; czy z zasobów krajowych ma być wyciśniętą ostatnia kropla li na cele wojskowe? Życzę sobie, aby znaleść można sposób takiego rozwiązania tej sprawy, któreby tak interesowi ludu jak i potrzebom ojczyzny odpowiadało. (Oklaski z lewicy.)

Minister wojny **Verdy du Vernois** stara się zbić wywody Richtera i liczy na patryotyzm wszystkich stronnictw Izby, że w końcu projekta rządowe uchwalą.

Windthorst wnosi o przekazanie przedłożenia osobnej komisyj, w którejby rząd mógł podać bliższe powody, które go do obecnych żądań skłoniły. Jeśli się okaże konieczność uchwalenia przedłożonej ustawy, będziemy musieli starać się o wynagrodzenie obciążonego nią ponownie ludu przez ulgi innego rodzaju. Mowca uważa wniesienie nowego projektu przed upływem lat siedmiu za zniesienie septennatu, w czem upatruje wielką korzyść parlamentarną.

Verdy du Vernois oświadcza, że rząd będzie może mógł w niejednem skłonić się do życzeń parlamentu, ale o zaprowadzeniu dwuletniej służby w wojsku wcale mowy być nie może.

Payer zwraca uwagę na ciężary dodatkowe, które nowa ustawa zwiększyć musi nadmiernie.

Buhl (narodowo-liberał) i hr. Udo **Stolberg** (konserwatysta) przemawiają za przyjęciem ustawy.

Dalszy ciąg rozpraw odłożono do piątku.

Rokowania rosyjsko-watykańskie.

Z **Rzymu** donoszą do brukselskiego *Courrier de Bruxelles* następujące szczegóły o obecnym toku rokowań rosyjsko-watykańskich:

Izwolskij, który dnia 7 b. m. udał się za kilkutygodniowym urlopem, doręczył Papieżowi list cara, w którym tenże donosi Papieżowi, że bulle papiezkie, odnoszące się do nominacyi biskupów polskich, otrzymał i cieszy się z porozumienia, jakie między nim a Papieżem nastąpiło. Ogłoszenie bull dokonanem zostało z właściwą rosyjskiej biurokracyi opieszałością, upłynęło już bowiem kilka miesięcy od czasów prekonizacyi biskupów. Izwolskij po upływie urlopu powróci do Rzymu na swe stanowisko. Umiarkowany sposób, w jaki rokowania te się odbywały, zadowolnił obie strony (?). Obecnie mają być rozwiązane dwie delikatne i trudne sprawy pomiędzy Stolicą apostolską a Rosyą. Pierwsza dotyczy **stosunków Watykanu z biskupami polskimi**. Rząd rosyjski nie chce pozwolić, żeby te stosunki pomiędzy biskupami a Watykanem były bezpośredniemi, ale chce utrzymać system dotychczasowy, według którego wszystkie sprawy załatwiają się za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych. Watykan natomiast wcale nie chce w tej ważnej sprawie uczynić jakichbądź ustępstw, nie można bowiem pozwolić, żeby biskupi bezwarunkowo byli zależnymi od biurokracyi ministeryalnej i żeby korespondencya *in spiritualibus* pomiędzy naczelnikami Kościoła katolickiego w Rosyi a kongregacyami rzymskiemi była zaopatrzoną w wizę ministeryalną.

Druga sprawa, która ma być rozwiązaną, dotyczy **proboszczy państwowych**. Około 20 księży katolickich w Rosyi zgodziło się wbrew rozkazom swych przełożonych i biskupów na wykonywanie w języku rosyjskim niektórych części nieliturgicznego nabożeństwa, które jednak według pojęcia ludu bliski mają związek z liturgią. Proboszczowie ci znajdują się mniej więcej w tem samem położeniu, co proboszczowie państwowi w Niemczech. Rozwiązanie tej drugiej kwestyi nie sprawi zbyt wielkich trudności, wiadomem jest bowiem, że proboszczowie ci państwowi nie cieszą się zbyt wielkim mirem u rządu i że kilku z nich wywołało różne nieprzyjemne skandale.

Dotąd jednak względem obu tych spraw nie odbyły się żadne oficyalne rokowania, ale zwyczajna wymiana zdań. Car zdaje się być przychylnie usposobionym dla Watykanu. Ubolewać należy tylko, że **jego doradcy często posługują się wskazywaniem mu widma powstańczych Polaków**, by w ten sposób wywołać w nim nieufność do Watykanu. Mimo powtarzających się twierdzeń odnośnych niema wcalemowy, jakoby język rosyjski miał być zaprowadzony w liturgii i pod tym względem nie odbędą się też żadne rokowania. Błędne mniemanie mogła wszakże wywołać sprawa owych dwudziestu proboszczy państwowych, którzy zaprowadzili język rosyjski w nabożeństwie.

Tyle pismo brukselskie o tej ważnej sprawie — jemu też pozostawiamy odpowiedzialność za prawdziwość podanych szczegółów.

Z Włoch do Aten.

Ateny 10 kwietnia wieczór.

P. Trikupis jest z pewnością człowiekiem niepospolitym, w każdym razie jedną z trzech czy czterech wybitnych osobistości na dzisiejszym Wschodzie; odważny, w całem tego słowa znaczeniu tęgi, oddany wyłącznie sprawie publicznej, pracowity jak nikt w Grecyi, ubogi i wstrzemięźliwy, jako jedyną rozrywkę lubiący rozmowę z damami i równie w niej zręczny jak w Izbie, ma on coś w sobie ze starożytnego Greka, a nowoczesnych Greków prowadzi od lat czterech na pasku, co tutaj znaczy wiele. Zdaje się, że ich poprowadzi jeszcze conajmniej do wyborów, które z końcem roku mają się odbyć. Z trudnością wprawdzie, ale z niezwykłą biegłością utrzymuje on swoją w Izbie większość. Grecy dzisiejsi są w rozprawach publicznych i dziennikach równie zapaleni i zawzięci jak ongi na Pniksie, którego fantastyczne kontury obszedłem dziś, przyczem dozwoliłem sobie przyjemności przemówić słów parę do Aten ze skalistej mownicy, z której Demostenes miał rzucać na Filipa Macedońskiego gromy.

P. Trikupis nie mniej ma pod dachem parlamentu kłopotów, niż wszyscy rozsądni i wytrawni politycy oraz mowcy starożytni mieli ich pod gołem niebem. Największym w tej chwili jest sprowadzenie na dalszą, przerwaną przez święta, dodatkową sesyę posłów. Lud bowiem grecki, wcielony w nich, różne umie płatać figle, a jednym ze zwykłych jest, iż nie stawia się do zawotowania ustaw, zwłaszcza gdy dyety są już wypłacone. Jak ongi z Agory przychodziło nieraz z trudnością sprowadzić go na Pniks, tak teraz nie łatwo lud ten ściągnąć z kraju do Aten. A są właśnie do uchwalenia ustawy kolejowe, na których ministeryum, a raczej p. Trikupisowi zależy; on jednak zdaje się być pewnym swojego, pomimo do doskonałości doprowadzonej sztuki obstrukcyjnej w tutejszym parlamencie. P. Trikupis jest tu w tej chwili politycznie wszystkiem i pod tym względem tylko prezes gabinetu coś znaczy. Kreta jest obecnie niepotrzebnym dla Grecyi kłopotem; wszyscy tu czują, że dziś mogłaby tylko zgubne wywołać zawikłania, a że wcześniej czy później spadnie w ręce greckie, jak dojrzały owoc. P. Trikupis i rząd szczerze pragną pacyfikacyi wyspy, bez obłudy i nie dla zakrycia zakulisowej gry; żywienie emigrantów z Krety, chłopów olbrzymich i przystojnych, spacerujących po ulicach Aten, a mających, jak mi zaręczano, tę jedną zaletę, że zawsze gotowi są na pierwsze skinienie do walki, uciążliwem się staje dla ubogiej Grecyi — a przecież opozycya wyzyskuje do najwyższego stopnia przeciw p. Trikupis jego roztropne zachowanie się w sprawie Krety i już zdołała osłabić nieco jego stanowisko i zmniejszyć popularność.

Jakie — zapytałem — są tu stronnictwa? Niema ich, odpowiedziano mi, są tylko kwestye osobiste, które przemieniły się w stronnictwa osobiste, jest teraz Trikupis i Delianis — i nic więcej. A zatem, odparłem, Arystydes i Temistokles, jak za pięknych czasów. — Delianizm dźwiga jeszcze na sobie następstwa owej demonstracyi flot europejskich, którą ściągnął swoją polityką, ale znowu trikupizm już nieco za długo trwa.

Jeżeli Grecy marzą o Bizancyum, to w bardzo dalekiej przyszłości i bez zbytnich złudzeń. „Jak pan chcesz, mówią mi, abyśmy my myśleli o Konstantynopolu, skoro nawet Rosya nie zdołała dotąd go zająć.“ — Wpływ rosyjski nie daje się tu czuć, albo nigdy nie był wielkim, albo też zmniejszył się. Jedna królowa głośno wyraża swoje uczucia rosyjskie. Król raczej z Anglią sympatyzuje. W ogóle jednak dwór nie oddziaływa tu ani na politykę, ani na opinię publiczną. Ta zaś ostatnia, równie jak poważniejsi ludzie publiczni, przeczuwać poczynają, a może nawet odczuwają już, niebezpieczeństwa, grożące od strony panslawizmu i przewidują, że przyjdzie Grekom zmierzyć się z nim pod tą lub ową formą. W stronę też panslawizmu zwraca się teraz uwaga ogólna. Pomimo tego stosunki z Turcyą są tylko pozornie przyzwoite; w głębi duszy i serc tkwi graniczna i rasowa wojna, a Turcya ze swej strony nienajlepiej obchodzić się ma z żywiołem greckim, w prowincyach jej jeszcze podległych, a nawet w ostatnich czasach zdradzać ma chęci tępienia tego żywiołu. Czy wobec wiszącej zawsze nad Wschodem burzy jest taki wzajemny stosunek dla stron obu korzystnym, wątpić można i raczej przypuścić należy, że ktoś trzeci mógłby z niego kiedyś zyski ciągnąć. Mnie się raczej zdaje, iż dla przyszłości wszystkich ludów Wschodu potrzebnem jest jeszcze w teraźniejszości istnienie Turcyi, a że to istnienie przedłużyć się da tylko za pomocą wzmocnienia tych ludów, rozwinięcia ich indywidualności, utrzymania między niemi równowagi i przyjacielskich między Turcyą a niemi związków.

Ale apetyty i namiętności najmniej są cierpliwemi, a nieszczęście chce, że za każdym razem, co Europa osłabi i okroi Turcyę, dopiero wtedy uznaje jej potrzebę.

Austro-Węgry z wyjątkiem drobnych finansowych epizodów, dziś już zapomnianych, mają tu stanowisko dobre; acz może sympatyom zbywa na entuzyazmie. Przez długi czas kamieniem obrazy i postrachem były wieści o zamiarach co do Saloniki. Przestano nareszcie tu wierzyć w legendę salonicką, ale ten przedwczesny żal z powodu pogłosek, odnoszących się do prowincyi tureckiej, odczuty przez Greków, jest charakterystycznym i drogowskazem.

Ostatnie w Europie wypadki zdziwiły tu tak jak wszędzie, a pomimo iż Grecy nie mają powodów ani wdzięczności, ani miłości dla dynastyi bismarkowskiej, uznano, iż takiego jak ks. Bismarck człowieka, oddalono zbyt szorstko i może ze zbyt lekkiem sercem.

Przed wieczorem wicher ustał i mogłem jeszcze wyjść na Akropol. Widok przez kolumny Propileów na morze i Salaminę jest jednym z przepychów Akropolu. Umiejętność perspektyw w architekturze greckiej jest podwójna; nietylko że gmachy stawiane były w miejscach, z których najkorzystniej się wydawały; ale jeszcze stawiano je tak, aby z nich używać najwspanialszych widoków. — Gmachy Akropolu najdoskonalej odpowiadają tym dwom zdaniom.

Jak do wszystkiego, co ma prawdziwy wdzięk, do Partenonu przywiązuje się umysł i wyobraźnia coraz więcej, za każdym razem coraz silniej, i niepotrzebne do tego rozpatrywanie się w pięknościach szczegółów; całość czaruje.

Muzeum Akropolu, znajdujące się za Partenonem, dla nieznawcy i zwykłego turysty, jak ja, zawiera za wiele torsów, za wiele szczątków, za wiele ułamków, fragmentów i zdefektowanych arcydzieł, słowem zawiele kalek, może za wiele kopij z gipsu rzeźb Partenonu, a za mało oryginałów z marmuru. To muzeum zdaje się mówić: „Patrz przechodniu, jak nas zrabował syn Wielkiej Brytanii i zapłacz, że tylko tyle zostawił.“ Istotnie, tu, na każdym kroku są ślady rabunków zbyt słynnego lorda Elgin.

Dla nauki a także jako ciekawość bardzo zajmującym jest szereg wykopanych niedawno posągów marmurowych, kapłanek Ateny z epoki archaicznej. — Znaleziono je na Akropolu, w pobliżu miejsca, na którem stała stara świątynia Ateny; leżały pod ziemią symetrycznie ułożone a zatem ręką ludzką; ztąd wniosek, iż w chwili napadu Persów ukryto je w ten sposób przed barbarzyńcami, gdyż to były świętości. Posągi te wszystkie do siebie nieco podobne, z jednym i tym samym na ustach uśmiechem, mają na włosach ślady czerwonej farby. W oku jednej kapłanki pozostał kryształ, który je przedstawiał.

Inne posągi a zwłaszcza bronzy, znajdujące się w tem muzeum, bardziej jeszcze niż owe kapłanki zdradzają jakieś pokrewieństwo z egipskiemi utworami. Pomimo wszelkich uwielbień i przyznawanego archaizmowi wdzięku, jest on tutaj zwłaszcza dowodem, że rozkwit sztuki był i jest zawsze koniecznym, jeżeli ma ona odpowiedzieć swoim przeznaczeniom. Gdyby sztuka grecka była się zatrzymała i ograniczyła na archaizmie, bez epoki Peryklesa, nie byłaby nigdy wywarła tego wpływu, który na cały świat się rozciągnął i nie miałaby tego znaczenia, które wieki przetrwało.

KRONIKA.

— **JE. P. Namiestnik** hr. Kazimierz **Badeni** onegdaj wieczorem opuścił Kraków, udając się z powrotem do Lwowa. W dworcu żegnali p. Namiestnika: Delegat p. Kuczkowski, prezydent Dr Szlachtowski, radcy dworu Englisch i Hayling, oraz wielu znajomych.

— **Radca dworu Englisch** wczoraj wieczorem wyjechał do Wiednia.

— **Ogród Krzyżanowskiego.** Dziwna rzecz, jak się prędko zaciera pamięć dawnego Krakowa, skoro dzienniki miejscowe, donosząc o nabyciu przez spółkę posiadłości hr. Małachowskiego, nie umiały użyć nazwy, która długi czas była najpopularniejszą w Krakowie. Ogród Krzyżanowskiego był w czasach przed założeniem plantacyj i długo potem jedynym punktem zebrań eleganckiego świata miasta, a sławną była tutejsza restauracya i cukiernia, mieszcząca się w rozburzonych tej chwili budynkach. Burzliwe czasy napoleońskie gromadziły tu wyższy świat wojskowy i obywatelski — czasy księstwa Warszawskiego widziały odbywające się sławne kontrakty świętojańskie. Starzy ludzie dotąd przypominają sobie bale, pikniki w sali na to zbudowanej obok dzisiejszego pałacyku hr. Pusłowskiego. Domowa tradycya długo wspominała pojedynki i zajścia w ogrodzie. A był ten ogród dziwnie starannie na sposób francuski urządzony — ze szpalerami strzyżonemi z dereni, w których od miejsca do miejsca były takież altany. Ogród podzielonym był na kwatery, otoczone kwiatowemi rabatami w kwadrat, ujętemi w linie strzyżonego krótko bukszpanu. Kilka par wspaniałych sosien amerykańskich zaznaczało początek i koniec środkowej alei. Część ogrodu na prawo w guście angielskim nosiła nazwę „dzikiej promenady.“ W głębi głównego ogrodu oddzielonym był mniejszy kwiatowy z oranżeryą, która stała w stosunkach z Medyką i Niedźwiedziem. Założycielem ogrodu i budynków około r. 1804 był Kanty Krzyżanowski, późniejszy sędzia pokoju, ojciec znanego Józefa Krzyżanowskiego, prezesa sądu za rzeczypospolitej, a zmarłego prezydentem miasta w r. 1849. Ogród stracił dawno swój pierwotny charakter już to przez odcięcie części pod kolej, już przez nie-

dbalstwo późniejszych posiadaczy, a szkoda, bo z takim typem nie łatwo się dzisiaj spotykamy; był on Polsce XVIII wieku właściwym. W domu tym zamieszkiwał czas jakiś margrabia Wielopolski po powrocie z Anglii za lat młodych.

— **W Ebenfurth** w dolnej Austryi odbędą się w d. 18 b. m. w kościele parafialnym zaślubiny księcia Aleksandra Sułkowskiego, rotmistrza w pułku huzarów Nr 6, z baronówną Teresą Moser-Ebreichsdorf.

Z miasta i kraju.

— **Ze Skałki.** Odpust św. Stanisława zakończył się szeregiem uroczystych nabożeństw, a służbę Bożą przez cały dzień wczorajszy pełnili OO. Reformaci. Napływ ludu był liczny z powodu święta Wniebowstąpienia Pańskiego. Miłe bardzo wrażenie na przybyłych z dalszych i bliższych stron pątników wywierał odnowiony starannie wewnątrz kościół. Nie dawne to czasy, kiedy wnętrze to smutny przedstawiało obraz, a doprawdy żal było patrzeć, że jedna z najdroższych sercom polskim świątyń w takim znajduje się stanie. Dziękowali też pątnicy gorąco OO. Paulinom, że tak wielkie dzieło rychło i pięknie przeprowadzić im się udało, mimo trudnych warunków, w jakich się klasztor znajduje. Zewnętrzna wszakże strona kościoła obstawiona jest jeszcze rusztowaniami, bo tu rozpoczęto restauracyę. Nie pozwoli na jej dokończenie wdowi grosz ofiary pątników ubogich — wierzyć więc można, że na dalszą restauracyę kościoła na Skałce popłyną hojne ofiary.

Jak się dowiadujemy, Książę Biskup Krakowski zaraz po powrocie ze Lwowa pospieszył na Skałkę i tu na miejscu męczeństwa św Stanisława odprawił mszę św. we środę dnia 14 b. m.

— **W sprawie wyborów do Rady miejskiej.** Sekcya prawnicza Rady miasta zebrała się onegdaj na posiedzenie, aby obradować nad wnioskami swej podkomisyi w sprawie ułożenia listy wyborców III koła. Sekcya uchwaliła, aby 5 instytucyj finansowych, nieopłacających podatku zarobkowego, głosowało w pierwszym oddziale koła III. Instytucyami temi są: kasa Oszczędności, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, Tow. wzajemnego kredytu, Kasa Oszczędności powiatowa i Tow. Zaliczkowe. Instytucye te będą tworzyły zupełnie osobną grupę. Podział koła III na dwa oddziały nastąpił też odrębnie, bez wliczania podatków dochodowych, opłacanych przez wymienione instytucye, a biorąc w rachubę jedynie opłacany przez należących do tego koła przemysłowców podatek zarobkowy. Podzielono mianowicie kwotę opłaconego przez nich podatku zarobkowego tj. 39,242 złr. 91 cent. na dwie równe połowy, z których każda wynosi 19,621 złr. 45½ cent. Najwyżej opodatkowani, opłacający jedną połowę, zostali zaliczeni do oddziału pierwszego; niżej opodatkowani do oddziału drugiego. Do oddziału pierwszego należy 113 przemysłowców opłacających wyższy podatek nad 63 złr. i 38 przemysłowców zpomiędzy 80, opłacających podatek w kwocie 63 złr. By otrzymać ową potrzebną liczbę 38 zpomiędzy 80 użyto losowania. Tak więc oddział pierwszy koła trzeciego liczy obecnie 151 wyborców oprócz wymienionych 5 instytucyj; oddział zaś drugi liczy ich 126. Lista wyborcza wystawioną zostanie jutro w sobotę d. 17 bm. na widok publiczny i do d. 30 bm. włącznie będzie mogła być przeglądaną celem wnoszenia ewentualnych reklamacyj. Lista opatrzoną będzie klauzulą wydziału rachunkowego, co do należytego obliczenia sumy podatkowej i jej przepołowienia.

— **Czysty dochód** z kiermaszu, wręczony Prezydentowi miasta przez panie Milieską i F. Jakubowską, po nadesłaniu złożonej później na ręce komitetu pań kwoty 82 złr., wynosi ogółem 1039 złr.

— **Spis dzieci**, w wieku szkolnym będących, zarządzony przez Magistrat w dniu 1 b. m., nie może być zupełnie dokładnym — wielu bowiem właścicieli domów i mieszkańców nie uczyniło zadość wezwaniu i nie dostarczyło kartek z datami o dzieciach. Wskutek tego Magistrat jest zmuszonym przystąpić do wymierzania dość dotkliwych kar pieniężnych.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Matias Wincenty Mączeński rodem z Czajowic w Królestwie Polskiem i Franciszek Antoni Góra rodem z Bochni, kandydat adwokacki, otrzymali dziś na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień Doktora praw.

— **Nominacye.** Dyrekcya Banku krajowego mianowała kasyerem p. Antoniego Nartowskiego, korespondentem p. Ludwika Filipa dw. im. Stachiewicza, adjunktami pp. Jana Armółowicza (Krakowianina) Bronisława Reyznera i Artura Hankego, asystentami pp. Juliusza Wojciechowskiego i Dra Jana Rzepeckiego.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Ogólny dochód z urządzonej w dniu 11 maja b. r. przez Wydział Stowarzyszenia nauczycielek zabawy dziecinnej, był 275 złr. 72 ct. Wydatki na orkiestrę, najem krzeseł i urządzenie teatrzyku, rozlepienie i druk afiszów, biletów, służbę i przybory podwieczorkowe wynosiły 105 złr. 51 ct., zatem czystego dochodu na rzecz biblioteczki dziecinnej pozostało 170 złr. 21 ct. Wynik finansowy okazał się odpowiednim do bardzo niskich cen wstępu, w każdym jednak razie zawiązek biblioteczki może być bardzo dobry. W imieniu Wydziału Stowarzyszenia nauczycielek składam najserdeczniejsze dzięki wszystkim łaskawym osobom, które pospieszyły z tak chętną pomocą, mianowicie zaś p. prezesowi „Sokoła,“ mecenasowi Drowi Styczniowi za bezinteresowne udzielenie sali, pani Siemaszkowej, artystce dramatycznej, za uświetnienie koncertu swą deklamacyą, pp. Buczkowi i Decowi za wyuczenie chórów, p. kapelmistrzowi Hockowi za zniżenie honoraryum ze względu na cel zabawy, i młodziutkim amatorom, biorącym udział w teatrze i chórach. Prócz tego dziękuję najuprzejmiej p. z Kotarbińskich Pawlikowskiej za łaskawe urządzenie bufetu, paniom: profesorowej Dagunowej, Faustynowej Jakubowskiej z córką, Łuszczkiewiczowej z córką, Kasznicowej z córkami, pannie Helenie Kaplińskiej, p. Zofii Pochwalskiej, p. Paszkowskiej z córkami, za gorliwe zajęcie się urządzeniem stołów i sprzedażą podwieczorków, jak niemniej p. t. Siedleckiemu aptekarzowi, za bezpłatne udzielenie wody sodowej i soku — wreszcie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób usiłowania nasze poparli, witając tak sympatycznie zabawę dziecinną. *Wanda Żeleńska,*

przewodnicząca Stowarzyszenia nauczycielek.

— **Otrzymujemy ze strony towarzyszy sztuki drukarskiej** następujące zawiadomienie:

„Drukarze krakowscy wobec coraz bardziej wzmagającej się drożyzny tak artykułów żywności, jak i mieszkań, postanowili na walnem zgromadzeniu „Ogniska“, odbytem w dniu 9 marca, pomyśleć o poprawie swojego bytu i podnieść dotychczasową cenę pracy, o którą już przed trzema laty się dopominali, W tym celu wybrano komisyę i polecono jej opracowanie cennika. Komisya ukończyła już swoją pracę, wypracowany cennik przedłożyła walnemu zgromadzeniu, w dniu 6 b. m. odbytemu, które wybrało trzech delegatów do traktowania z pryncypałami. Wybrani delegaci, zaopatrzeni pełnomocnictwem, podpisanem przez wszystkich drukarzy, doręczyli w d. 13 b. m. wypracowany cennik starszemu gremium p. Wincentemu Korneckiemu i oczekują spokojnie rezultatu.“

Całą tę sprawę cechuje legalne i spokojne postępowanie; wierzymy też, że gremium pryncypałów z powyższego względu, jak również w uznaniu, jak ciężką jest praca drukarska, weźmie pod sumienną rozwagę przedstawione żądania i życzliwie oceni postulaty, które opierają się między innemi także na fakcie, iż obecny cennik pochodzi z 1872 roku, gdy warunki egzystencyi i koszta utrzymania były łatwiejsze, niż dzisiaj.

— **Nowa fabryka** powstała w Krakowie na Krajewskiem. Jest to fabryka wyrobów betonowych i terrazza. Założyli ją pp. Blankstein i Bornstein.

— **Z Woli i Panieńskich skał.** Oba te urocze miejsca wycieczek Krakowian były wczoraj bardzo ożywione. Na Woli grała muzyka krakowska i wykazała znaczny postęp. Celem przysłuchania się popisowi muzyki zebrało się liczniejsze grono jej przyjaciół i publiczności, tak że dochód za wstęp w dobrowolnych datkach przyniósł 41 złr. Przyjaciele muzyki wyrazili swe zadowolenie z postępu muzyki w ten sposób, że urządzili dla niej składkową wieczerzę, na której p. Jan Armółowicz wzniósł zdrowie prezydenta miasta. Z powrotem muzyka odegrała przed statuą Matki Boskiej dwie nabożne pieśni.

Na Panieńskich skałach odbywała się wczoraj majówka Stowarzyszenia czeladzi rzemieślniczej pod opieką św. Józefa. Bawiono się wesoło, serdecznie i tu można było widzieć najlepiej harmonię, jaka panuje u nas między czeladzią a majstrami, których grono przybyło na majówkę. Przybyli też na majówkę przyjaciele Stowarzyszenia z innych sfer wraz z prezesem X. kan. Bukowskim. Powrót z majówki rozpoczął się dopiero o zmroku.

— **Żandarmerya** w Zabierzowie na dworcu tamtejszym kolejowym przytrzymała d. 14 b. m. czterech wychodźców amerykańskich. Są to wyrobnicy: Józef. Ruszyn, Andrzej Łysek, Mateusz Tworek i Józef Kyprek. Wychodźcy ci nie mieli dostatecznych legitymacyj i funduszów na podróż. Odebrano od nich ogółem kwotę 401 złr. Przytrzymanych odstawiono do starostwa krakowskiego, które zarządziło ich przesłuchanie.

Nekrologia.

Wiktor Śliwiński, emerytowany komisarz powiatowy, zakończył życie d. 14 b. m. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się dziś o godzinie 4 po południu z domu pod L. 53 przy ulicy Floryańskiej wprost na cmentarz. Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie jutro (17 b. m.) o godz. 10 zrana w kościele OO. Reformatów.

Onufry Nestor Zakliński, Dr wszech nauk lekarskich, wychowaniec Uniwersytetu krakowskiego, doktoryzowany d. 4 lipca 1889 r., zmarł d. 13 bm. w Kozłowie, osieracając żonę i dwoje dzieci. Młody lekarz zdobył sobie tak w Krakowie, jak w Kozłowie, ogólną sympatyę z powodu zalet swego charakteru Pogrzeb odbył się d. 15 b m.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 17 b. m.: Drugi gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich, *Księżna Jerzowa,* dramat w 5 aktach Dumasa.

W niedzielę 18 b. m.: Trzeci gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich, *Hrabina Sara,* dramat w 5 aktach Jerzego Ohnet'a

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Panna Helena Marcello zalicza się do tych artystek, które natura bardzo hojnie wyposażyła. Posiada albowiem postawę, głos silny i dźwięczny, fizyognomiję wyrazistą, z łatwością oddającą każde wzruszenie i przytem wdzięk naturalny. Jeżeli dodamy inteligencyę w grze, rutynę i pewną dozę talentu, to nic dziwnego, że dziś zajmuje pierwszorzędne stanowisko w teatrze polskim.

Pierwszy jej występ gościnny, w roli Klary, w znanym dramacie Jerzego Ohnet'a: *Właściciel Kuźnic,* potwierdził w zupełności zdanie wypowiedziane powyżej o artystce. Co prawda, rola nadaje się zupełnie do jej temperamentu, gdyż pozwala na nieuszanowanie reguł akademickich i wszelkie wybuchy uczucia nie są tutaj krępowane. Kobieta, postawiona na samym początku sztuki w zupełnie fałszywem położeniu, potrzebuje siłą sentymentu ujawnić miłość i przywiązanie do swego męża, inaczej typ ten byłby chybionym i nieodpowiednio traktowanym. Panna Helena Marcello zrozumiała dobrze myśl autora i postać Klary w jej interpretacyi pod wielu względami wykonaną była skończenie. Nie oszczędzała zapału, potrafiła grać nerwami i chociaż w niektórych scenach, jak w akcie czwartym, zanadto poddawała się realizmowi, jednakże musimy ocenić prawdziwy temperament i przenosimy go nad chłodne i refleksyjne traktowanie roli. Dykcya bez zarzutu i każde słowo słyszeliśmy jasno i dobitnie wypowiedziane.

Zwykle pierwszy występ, przed nieznaną publicznością, jest połączony z pewnego rodzaju tremą i na ten karb trzeba policzyć pewne niedokładności gry w akcie pierwszym. Artystka z początku zaczęła traktować rolę zanadto dramatycznie, lecz przy końcu aktu odzyskała równowagę i scenę, gdy wchodzi książę de Bligny, oddała bez zarzutu, a chwila, w której przedstawia swego narzeczonego, wyszła koncertowo.

Pannę Marcello przyjmowano owacyjnie i po każdym akcie nie szczędzono jej gorących oklasków i wywoływano kilkakrotnie. *Z fotelu.*

Panna Helena Marcello, znakomita bohaterka warszawskiego teatru, wystąpi jutro w dawno niegranej a umyślnie dla niej wznowionej sztuce Dumasa p. t. *Księżna Jerzowa.*

W jutrzejszem przedstawieniu wystąpi pierwszy raz p. Rygier po powrocie z urlopu.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 16 maja.

Zdaje się, że spadek cen zboża u nas dosięgnął na teraz przynajmniej ostatecznych granic, bo już na targu dzisiejszym objawiła się z jednej strony większa chęć do kupna, z drugiej dążność ze strony sprzedających do podniesienia ceny. — Usiłowaia w tym kierunku pozostały wprawdzie bezowocne, gdyż wobec małych potrzeb konkurencya sprzedających jest zbyt wielka, ale już ta sama okoliczność, że dzisiaj nie nastąpił dalszy spodziewany spadek, budzi nadzieje możliwego polepszenia, tem więcej, że pomimo słabej tendencyi wogóle, ceny zboża za granicą nie doznały spadku tak znacznego jak u nas. — Zapatrywania sprzedających i kupujących, co do dalszego ustalenia cen różnią się obecnie kompletnie, dlatego jedni i drudzy zachowują się wyczekująco — a tem samem żadne większe sprzedaże miejsca nie mają.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu:

płacono za pszenicę białą od 8·50 do 9·— złr., za czerwoną od 8·50 do 8·90 złr., za żółtą od 8·40 do 8·80 złr.; za żyto od 7·— do 7·50 złr.; za jęczmień browarny od 7·— do 7·50 złr.; na paszę od 5·60 do 6·— złr.; za owies od 7·50 do 8·— złr.; — wyka od —·— do —·— złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie indemnizacyi piszą nam dnia 15 b. m. z Wiednia:

(=) Piszę kilka słów, nieodpocząwszy jeszcze wcale po wczorajszem nocnem posiedzeniu Izby i po dzisiejszem całodziennem, które właśnie się skończyło. Jako momenta wytyczne całej dyskusyi nad ustawą indemnizacyjną należy podnieść następne: W imieniu rządu bronił ustawy minister Zaleski w sposób jasny, treściwy, loiczny, więc też dlatego wzburzył żółć *N. Fr. Presse.* Wniosek mniejszości: przekazania sprawy trybunałowi państwa, przedstawiony został przez dep. Beera w sposób umiarkowany, bez uprzedzeń i oskarżeń przeciw Galicyi. P. Madeyski jako jeneralny mowca za zdobył sobie serdeczny poklask przyjaciół, a zupełne uznanie nawet nieprzyjaciół. Była to mowa pod każdym względem znakomita.

P. Madeyski zręcznie stwierdził, iż w mowach Magga i Lienbachera znajduje klucz, który mu tłómaczy stanowisko niemieckich posłów przy obradach nad wszelkiemi sprawami galicyjskiemi: oni nie rozumieją nas, nie znają, mają za obcych. Lienbachera wywody prawnicze zbił mowca na podstawie kilku jędrnych przykładów, dowodząc, iż p. Lienbacher posługiwał się sofizmatami tendencyjnemi. Mowca omawiał sprawę ze stanowiska słuszności i scharakteryzował stanowisko, jakie zajęła mniejszość komisyi w swojem wotum, jako politykę: „niewierności słowu i złamania prawa“. Wie on, iż bałamucono chłopów po innych krajach przeciw Galicyi, ale liczy ze spokojem na swobodę przekonania posłów.

Politycznym momentem w całej dyskusyi było wystąpienie prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego. Powiedział on całą prawdę dawnym rządom i lewicy, uczynił jej gorzki wyrzut, że ona właśnie nie umiała i nie chciała wyciągnąć dalszych konsekwencyj z ugody czesko-niemieckiej, ale zarazem p. Jaworski, w myśl całej ugodowej polityki rządu, postawił niejako program przyszłości, gdy lewicy oznajmił: „chcemy pracować z wami, ale nie pod wami;“ chcemy pracować tylko jako czynniki równego znaczenia i równego prawa. Obok ustawy, której losy wcale od dyskusyi nie zależały, pozostanie to dzielne wystąpienie prezesa Koła jako dodatni owoc całej tej batalii. Koło polskie zasłużyło się dobrze krajowi i państwu.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 16 maja. Były prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Włodzimierz hr. Russocki, zmarł dziś nad ranem.

Wiedeń 16 maja. Koło polskie daje dzisiaj o godzinie 5-tej po południu u Sachera obiad na cześć hr. Taaffego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16 maja. (Z Izby deputowanych). Na wczorajszem posiedzeniu oświadczył minister sprawiedliwości na onegdajszą interpelacyę dep. Engla, iż telegraficznie zażądał przesłania sobie aktów i jeżeli się okaże, iż podany czeski protokół spisany został po niemiecku, zarządzi co potrzeba, aby znieść niepoprawne postępowanie. Minister zaznacza, iż w ciągu 1½ rocznego urzędowania otrzymał bardzo mało skarg w tej mierze i że zawsze wydawał zarządzenia w celu ukrócenia nieprawidłowości. Mówca w końcu zastrzega sobie powrócenie jeszcze raz do powyższej interpelacyi.

W dalszym ciągu dyskusyi nad galicyjskim funduszem indemnizacyjnym, po przemówieniu Lienbachera, zabrał głos jeneralny mowca *pro* dep. Madeyski i zaznaczył na wstępie, że mowa Lienbachera dowodzi, iż Galicya wciąż jeszcze uważaną jest za obcy żywioł w Austryi. Źródłem prawnem dla Galicyi jest patent cesarski z 1848 r. Zarówno z niego, jak i z rozporządzenia gubernialnego wynika, że zniesienie pańszczyzny w Galicyi miało się odbyć kosztem państwa. Mówca ufa, iż posłowie kierować się będą w tej sprawie miłością prawdy i wiernością dla przekonań.

Celem faktycznego sprostowania zabiera głos dep. Herbst i oświadcza, iż od dawien dawna był przekonany, że udzielone Galicyi tytułem zaliczki kwoty są zwrotne.

Referent mniejszości dep. Beer przemawia za wnioskami mniejszości, powołując się na stan finansowy państwa, a odnośnie do kwestyi prawnej na reskrypty cesarskie z 1857 i 1859 r.

Referent większości Zeithammer podnosi, iż patent cesarski z r. 1848 zredagowany został przez Pillersdorfa na podstawie projektu Stadiona, że przeto cyrkularz tego ostatniego, który, jak dowiedziono, wydany został przed patentem, bez najmniejszej wątpliwości wyraża zamiary ówczesnego rządu.

W imiennem głosowaniu odrzucono 158 głosami przeciw 139 wniosek mniejszości, poczem wniosek większości uchwalono 159 głosami przeciw 139. Następnie załatwiono ustawę także w szczegółowej dyskusyi, tudzież przyjęto rezolucyę, wzywającą rząd do wniesienia na następnej sesyi analogicznego projektu do ustawy dla Bukowiny.

W toku dyskusyi oświadczył reprezentant rządu, szef sekcyjny Niebauer, iż ponieważ państwo przez 7 lat na rzecz indemnizacyi rocznie o 200.000 złr. za wiele dawało Galicyi, kraj ten zobowiązany będzie zwrócić państwu te kwoty. Reprezentacya kraju nie chce tak długo brać funduszu indemnizacyjnego we własną administracyę, póki stosunki nie zostaną uregulowane, przez co powstaje nieprawidłowa sytuacya, że państwo administruje funduszem indemnizacyjnym. Z natury rzeczy wynika, że wobec takiej sytuacyi do konwersyi na seryo brać się nie można.

Następnie Suess i tow. interpelowali ministra finansów w sprawie utrzymania i popierania handlu winem w Wiedniu.

Na dzisiejszem posiedzeniu przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o galicyjskim funduszu indemnizacyjnym 153 głosami przeciw 118.

Wiedeń 16 maja. Król Milan złożył wizytę hr. Kalnoky'emu, który rewizytował króla, lecz go nie zastał. Milan zwiedził wystawę rolniczo-leśną i wieczorem wyjechał do Belgradu.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand Este i Arcyksiężna Marya Teresa byli wczoraj na wystawie.

W dniu wczorajszym zwiedziło wystawę 16078 płacących osób.

Praga 16 maja. Na mocy uchwały zebrania mężów zaufania strejkujących robotników rozpoczną się dzisiaj rokowania między fabrykantami a robotnikami. W razie przyjścia do porozumienia, strejkujący powrócą w sobotę do pracy. Żądania ograniczono do 9 godzin dziennej pracy i podwyższenia płacy o 30%.

Królewiec 16go maja. Cesarstwo niemieccy uczestniczyli w uroczystości 400 letniej rocznicy istnienia uniwersytetu królewieckiego, poczem cesarz Wilhelm zapisał następcę tronu w poczet obywateli akademickich.

Petersburg 16 maja. Ajencya północna donosi, że prasa rosyjska wyraża zdumienie, iż po nader pokojowej mowie tronowej cesarz niemiecki podczas bankietu w Królewcu wygłosił tak wojowniczą mowę. Zdumienie jest tem większe, ile że cesarz Wilhelm ma zamiar odwiedzić Rosyę.

Petersburg 16 maja. W akademii rolniczej pod Moskwą zawieszono na rok szkolny 1890/91 przyjmowanie studentów.

Belgrad 16go maja. Dzisiaj przybył tu król Milan i zamieszkał w pałacu królewskim.

Belgrad 16 maja. Dziennik urzędowy ogłasza ustawę o zaprowadzeniu loteryi klasycznej. Czysty zysk przeznaczony jest na podniesienie gospodarstwa narodowego. Z dniem wczorajszym wszedł w życie zakaz sprzedaży zagranicznych losów w Serbii z wyjątkiem losów zagranicznych pożyczek państwowych. Sprzedaż zagranicznych promes wzbronioną została bezwarunkowo.

Zofia 16 maja. Sąd wojenny w procesie Panicy zebrał się wczoraj przed południem. Po ukonstytuowaniu się wywoływał przewodniczący oskarżonych, każdego zosobna. Pierwszy wystąpił Panica, który oświadczył, iż onegdaj dopiero dostał obrońcę. Kilku obrońców, którzy także dopiero onegdaj zostali powołani, żądało odroczenia.

Rozprawę odroczono następnie do 8 (20) maja).

Sekretarz niemieckiego jeneralnego konsulatu był obecny na posiedzeniu, chcąc śledzić toku rozprawy w sprawie Kalupkowa. Oprócz niego byli obecni na sali sądowej sekretarze ajencyj dyplomatycznych: angielskiej, austro-węgierskiej, greckiej, rumuńskiej i włoskiej, oraz reprezentanci prasy.

Konstantynopol 16 maja. W domenach cesarskich Djedil i we wsi Bellek w pobliżu Bagdadu z 13 osób, które zapadły na podejrzaną chorobę, zmarło sześć. Wszystkie objawy wskazują na cholerę. Lekarze i kordon żandarmeryi udali się do Bellek. Telegramy otrzymane przez niektóre ambasady tutejsze donoszą także o cholerze.

Rio de Janeiro 16 maja. Biuro Reutera donosi: W Porto Alegre (stan Rio Grande do Sul) zaszły rozruchy. Policya rozproszyła zbiegowisko, przyczem przyszło do rozlewu krwi. Wojska zbratały się z ludem. Gubernator musiał podać się do dymisyi. Za główny powód rozruchów uważają nowe ustawy bankowe ministra finansów.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16 maja. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	89 40	Anglobanki	148 70
„ srebrna	90 20	Uniony	244 —
„ 4% złota	110 30	Bankvereiny	117 —
„ 5% pap. nieop.	101 60	Akcye Länderbank.	224 60
Akcye Ban. Aus.-W.	955 —	„ kol. Kar. Lud.	196 —
„ kredytowe	300 50	„ „ lwowsko-czerniow.	231 75
Londyn	118 15	„ „ połudn.	129 12
Napoleony	9 40	Elbethale	224 75
Dukaty	5 58	Nordbahny	2717
Marki	57 97½	Staatsbahny	226 —
5% Renta węg. pap.	99 75	Alpiny	100 10
4% „ „ złota	103 90	Akcye tytoniowe	114 25
Losy prem. węg.	138 —	Ruble	133 —
Losy tureckie	37 10		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 16 maja.

Banknoty austr.	172 45	4% Listy likw. pol.	63 10
Krótki Wiedeń	172 30	Akc. kol. Kar. Lud.	84 62
Banknoty ros.	230 —	„ austr. kred.	162 —
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	229 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 16 maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 —	134 —
Marki niemieckie	57 50	58 50
20-to frankówka ważna	9 35	9 43
Rubel srebrny obrączkowy	1 32	1 42
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	89 —	90 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 —	93 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „	97 75	98 75
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 75	102 —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 75	99 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 75	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 25
4% „ „ „ „ 56 let.	93 75	95 —
4½% „ „ „ „	99 85	100 75
5% „ „ „ „	100 25	101 25
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	106	107 —
5% „ „ „ „ niepr.	101 25	102 —
6% Zakł. kred. ... w Krak. 36 let.	99 —	100 —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	55 50	59 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	48 —	50 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	96 25	97 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	191 75	193 25
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	232 —	233 50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	300 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 50
„ Stanisławowa	31 —	36 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 70	20 50
„ węgier. „ „	12 —	12 75
„ włosk. „ „	14 —	15 25
Bazylika Budapeszt	7 25	8 25

Wiedeń 14 maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	89 35	89 55
4⅕% „ srebrna	90 05	90 25
4% Renta złota	110 15	110 35
5% „ papier. nieopodatkow.	101 60	101 80
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 75	132 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 60	139 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	143 75	144 25
„ „ 1864 „ 100 „	179 75	180 25
„ „ 1864 „ 50 „	179 75	180 25
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 50	114 —
Obligacye galicyjskie.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 80	105 80
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	— —	— —
„ „ „ z r. 1883	98 —	98 50
„ „ „ z r. 1884	98 —	98 50
4% gal. Obligacye propinacyjne.	92 50	93 —
Akcye bankowe		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	148 10	148 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	301 —	301 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	341 —	341 50
Oest. Länderbank . . 200 „	222 25	222 75
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 „	954 —	956 —
Unionbank . . . 200 „	243 50	244 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	160 75	161 50
Wied. Bankverein . . 100 „	116 90	117 40
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	203 —	203 75
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2705	2720
Gal. Karola Ludw. . 210 złr. 5%	195 50	196 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	164 50	165 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	230 50	231 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	201 —	201 25
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	226 75	227 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	129 75	130 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	196 25	196 75
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	197 —	197 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 75	117 75
4½% „ „ papier 50 lat.	101 —	— —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 50	109 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	99 40	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 80	— —
5% „ „ „ „ „	100 50	101 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 40	— —
4% „ „ „ „ 41 „	94 90	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 10	101 —
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	99 —	99 50
5% „ „ hipot. „ prem.	106 75	107 25
5% „ „ „ „ 40 lat.	101 50	102 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 20	100 80
4% Węg. Banku hip. prem.	111 50	112 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 40	103 90
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 20
„ „ Jarosław 300 „ „	100 —	100 20
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	— —	— —
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	82 50	83 50
„ nieopod. „ „ „	91 —	91 80
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	191 80	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150 50	151 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	121 —	121 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 50	— —
„ „ II Em. 200 „ „	101 40	102 50
„ Nordost. . . 300 „ „	101 30	102 10
„ „ złotem 200 „ „	119 —	120 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 75	121 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	146 75	147 —
„ Węgierskie . „ 100	138 —	138 50
„ Tureckie . . fr. 400	36 90	37 30
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 90	8 05
Kredytowe . . . „ 100	185 25	185 75
Insbruku . . . „ 20	25 —	25 50
Krakowskie . . . „ 20	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	61 —	62 75
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 20	19 60
„ „ węgierskie „ 5	12 20	12 60
Rudolfa . . . „ 10	19 50	20 —
Salzburskie . . . „ 20	26 —	26 25
St. Genois . . . „ 42	62 75	62 50
Stanisławowskie . . „ 20	— —	30 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 60
20-frankówki	9 40	9 41
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 79	11 84
Marki niemieckie za 100 marek	57 97	58 05
Rubel papierowy za 100 rubli	133 25	133 75

Lwów 14 maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	306 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 50	101 20
4% „ „ „ „ „	97 60	98 30
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 50	95 20
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 20	95 90
4½% „ „ „ „ 52-letn.	100 05	101 75
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	99 —	99 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 75	— —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 80	105 50
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 —	98 70

Warszawa 14 maja.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	95 35
„ „ „ V „	— —	94 30
4% Listy likwidacyjne	— —	89 25
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 25
„ „ „ III „	— —	96 25
„ „ „ IV „	— —	94 10

✝ (1199)

Za duszę ś. p.

Alfreda hr. Potockiego

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

jako w pierwszą rocznicę śmierci,

jutro w sobotę 17go maja b. r. o godzinie 10

w kaplicy OO. Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej.

✝ (1210)

Za spokój duszy ś. p.

FLORENTYNY z LEITNERÓW

BORZEWSKIEJ

zmarłej dnia 17 marca 1890 r.,

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Dominikanów

w sobotę dnia 17go maja b. r.

o godzinie 9 zrana,

na które pozostały mąż i syn Przyjaciół i Znajomych zapraszają.

Prześlicz. webowe chustki

do nosa tuzin od 2 złr. 80 ct. wzwyż poleca (1207-1-6)

Pierwsza krajowa fabryka tkacka

w Korczynie koło Krosna.

Skład w Krakowie ul. Sławkowska 1. Na żądanie cenniki opłatnie.

Rolnik

z kilkoletnią praktyką, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i poleceniem, poszukuje posady na wikt lub ordynaryę, zaraz lub od 1 lipca, na zarządcę lub samoistnego ekonoma. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **K. W.** poste restante **Radymno.** (1197-1-3)

Dwa piękne pokoje

z zupełnem utrzymaniem, są w pięknie położonym górzystym majątku niedaleko Krakowa, **na całe lato do wynajęcia.**

Adres złożony jest w Administracyi „Czasu“ w Krakowie. (1213-1-3)

W Krynicy

ordynować będzie, jak lat ubiegłych,

Dr. Andrzej Lorentski.

(1212-1-4)

Dom komisowy i spedycyjny w Jaśle

poszukuje **pomocnika biórowego** z ukończoną 4-tą klasą szkoły średniej, odbytą praktyką w zakładzie handlowym lub przemysłowym, posiadającego piękne pismo i władającego językiem polskim i niemieckim. (1214-1-3)

Administracya dóbr Rozwadowskich

wydzierżawia cztery folwarki będące dotychczas we własnym zarządzie, większe i mniejsze, razem lub pojedynczo, z gorzelnią lub bez tejże, począwszy od 1 lipca b. r. Bliższych wiadomości udziela na żądanie kancelarya dóbr Rozwadowskich, poczta, stacya telegraficzna i kolejowa Rozwadów. 1211-1-3)

Ceraty wszelkiego rodzaju.

Ceny fabryczne. (1196-61-)

W. Krzysztofowicz w Krakowie,

linia A—B pod Nr. 37.

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.



(1069-25-52)

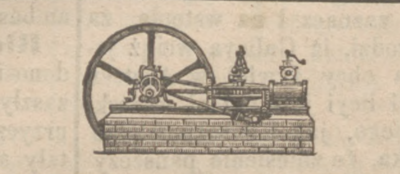
Szkice Adama Szymańskiego

tom drugi (odrębna całość) wyszedł z druku. Nabywający książkę do 1 czerwca b. r. bezpośrednio u autora w Petersburgu Zacharjewskaja N. 11 nowy, m. N. 2, płacą z przesyłką **rsr. 1** (cena księgarska **1 r. 40 k.**) Księgarniom nabywającym do 1 czerwca 33% tj. 94 k. egz. Nie mniej niż 50 egz. 90 k. za egzemplarz. (1168-2-3)

JAKO

adjunkt gospodarczy

poleca się pp. właścicielom dóbr młody energiczny mężczyzna, liczący 24 lat, który z dobrym postępem ukończył szkołę rolniczą i od 7 lat jest przy gospodarstwie czynnym. Włada językiem polskim, niemieckim i czeskim; na żądanie pośle odpisy świadectw. — Adres: **Karol Korzinek w Paskowie na Morawie.** (1201-2-3)



FLEISCHER & COMP.

FABRYKA MACHIN I ODLEWARNIA ŻELAZA

w Koszycach (Kaschau) w Gór. Węgrzech

poleca

machiny gospodarcze, machiny parowe o sile 2½ do 6 koni, kotły parowe, urządzenia pił i młynów, transmisye — wszystko bardzo trwale wykonane.

Fabryka uskutecznia: żłobkowanie młyńskich walców z leizny i przyjmuje wszelkie naprawy.

[1009-8-100]

Maryazelskie

Krople Żołądkowe

znakomicie działające

na wszelkiego rodzaju choroby żoładka.



Marka ochronna.

Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtacce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent. Główny skład w aptece Karola Brady w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w ...yi.

...enie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzona powyżej umieszczonym znakiem ochronym, a przy każdej flaszce znajdować się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).

Maryazelskie pigułki przeczyszczające. Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zatwardzeniu i teraz są scęsto naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka 20 ct., rulony po 6 pud. 1 złr. Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon złr. 1.20, 2 rulony złr. 2.20, 3 rulony złr. 3.20 opłatnie.

Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku w opisie użycia wymienione.

Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki są do nabycia

w KRAKOWIE u W. Redyka apt., Leona Rosnera apt., F. Gralewskiego apt., T. Krokiewicza aptek., F. Sobierajskiego apt., E. Stockmara apt., J. Trauczyńskiego apt. spadkobierców, Konst. Wiszniewskiego apt., — w ANDRYCHOWIE u A. Mironowicza apt., — w BOCHNI u M. Gattego apt., — w CHRZANOWIE u A. Sporysza apt., — w DOBCZYCACH u J. Bilińskiego apt., — w KENTACH u E. Sokalskiego apt., — w LIMANOWY u H. A. Zubrzyckiego apt., — w LIPNIKU u A. Fuchsa apt., — w MYSLENICACH u W. Gumińskiego apt., — w NIEPOŁOMICACH u J. Tichy apt., — w SUCHY u K. Czernickiego aptek., — w WIELICZCE u B. Mieczyńskiego apt., — w ZAKOPANEM u Ferd. Tabeau apt., — w ŻYWCU u L. Graffa apt., J. Herdliczki apt. (847-29-)

Koncesyonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo Galicyjskie

DOM ZDROWIA

Dra Lustgartena i Wilczyńskiego

otwartym został dnia 18 lutego b. r.

w Krakowie, ulica św. Agnieszki l. 5, Dz. VII, Stradom

celem pielęgnacyi i leczenia osób dotkniętych wszelkiego rodzaju chorobami, **z wykluczeniem zakaźnych i umysłowych.**

Według orzeczeń wszystkich miejscowych, wielu zamiejscowych dzienników politycznych i czasopism zawodowych, a mianowicie *Przeglądu Lekarskiego* z dnia 22 lutego 1890 r. Nr 8: „Pod każdym względem wzorowo urządzony ten zakład, zaopatrzony we wszelkie odpowiednie przyrządy sprowadzone z najpierwszyah fabryk, odpowiada wszelkim wymogom higienicznym oraz potrzebom leczniczym, urządzenie sali operacyjnej nie ustępuje w niczem najpierwszym tego rodzaju zakładom.“ Bezustannem naszem staraniem będzie odpowiedzieć godnie tak pochlebnej ocenie prasy, utrzymać sie na wysokości zadania i nie pozwolić wyprzedzić się żadnemu z zagranicznych bardzo drogich tego rodzaju zakładów, do których chorzy dla braku podobnych w kraju częstokroć udawać się byli zmuszeni.

Cena znakomicie wentylowanego, wykwintnie umeblowanego, oddzielnego pokoju wraz z całodziennem pożywieniem, winem, opałem, światłem, pościelą, troskliwą opieką lekarską na miejscu, wyuczoną, chętną, dzienną i nocną usługą; prawem bezpłatnego użytkowania z zakładowych łazienek, tuszów, czytelni, ogrodu i t. p. ustanawia się od 4 złr. w. a. dziennie.

Osoby nie mieszkające w Domu zdrowia mogą także korzystać za porozumieniem się z zarządem z kuracyi zimną wodą, kąpiel leczniczych, elektroterapii, przyrządu do zawieszania profesorów Charcot'a i Sandteura, kąpieli parowej i t. p.

Wyjaśnień piśmiennych i ustnych udziela w każdej chwili zarząd. (1079-16-26)

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż moją

pracownię rzeźbiarsko-kamieniarską,

istniejącą od roku 1861, **przeniosłem na ulicę św. Jana, do domu Wnej Pareńskiej.**

Zakład mój zaopatrzony jest w wielki wybór gotowych nagrobków z piaskowca, marmuru, labradoru i granitu, które sprzedaję po cenach znacznie zniżonych, a także na spłatę ratami.

Wykonywam wszelkie roboty architektoniczne i budowlane; wyrabiają się też posadzki marmurowe różnego gatunku, jak również stoły z marmuru kararyjskiego, St. Anna i t. p.

Zwraca się uwagę na wyraźny adres pracowni: **Fabian Hochstim w Krakowie przy ulicy św. Jana Nr. 1.** (965 9-15)

Fabian Hochstim.

Dra Römplera (1118-4-10)

lecznica dla cierpiących na płuca

w Görbersdorf w Szlązku.

Prospekta darmo i opłatnie. Kierujący lekarz: ***Dr. RÖMPLER.***

Mydło Królewskie Thridace



Mydło Veloutine

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała

BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu

VIOLET

Fabrykant perfum 225, ul. St. Denis w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

UNIKAĆ FAŁSZERSTW

[922-6-13]

Willa „Lipki“

na Zwierzyńcu, o 1 kilometr od miasta oddalona, w pięknem położeniu, z wygodnem pomieszkaniem i z uroczemi drzewami, jest do wynajęcia na lato, ewentualnie do sprzedania Wiadomość w biórze adwokata *Dra A. Bogusza* przy ulicy Gołębiej pod Nr. 5, od godz. 2—4. (1070 3-3)

Buraków pastewnych nasienie Quedliuburskie — świeże i pewne — w gatunkach: Oberndorfskie, Leutowickie, Mammuth i flaszowate **1 kilo po 60 ct.** poleca **J. Bulsiewicz,** Skład Nasion **w Bochni.** (896 6 8)

Poszukuję

uczciwych osób wszelkiego stanu, chcących się zatrudnić sprzedażą losów na spłaty i papierów loteryjnych. — **Bardzo znaczna prowizya i stała pensya.** (1123 2-10)

J. Löry, dom bankowy, Budapest, Hutvanergasse Nr. 17.

Koleją Karola Ludwika, Koleją państwową, Koleją Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**	**Truskawiec** ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i STACYA KLIMATYCZNO-LECZNICZA w Galicyi wschodniej. **Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.**	Koleją Karola Ludwika, Koleją państwową, Koleją Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

Zdrojowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze.

Zdroje słone i słono-glauberskie w zupełności zastępujące Kissingen, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Oeynhausen, Wiesbaden i t. d. i t. d.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowcowa, szczawa alkalowo-ziemna, **kąpiele słono-siarkowcowe,** przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słone jodowo-bromowe i słono-siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Kąpiele borowinowo-żelaziste. Kąpiele mułowo-słone i słono-siarczane. Kąpiele igliwiowe. Natryski nosowe i wziewalnie urządzone według najświeższych wzorów. Leczenie elektrycznością. Miesienie. Żętyca. Mleko. Kefir. Apteka i skład wód mineralnych. Kąpiele rzeczne, natryski i t. d.

Zalecana przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnawych, syfilitycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynuje lekarz zakładowy **Dr. Aureli Plech,** cesarski radca z Jarosławia i **Dr. Stanisław Dekański** z Krakowa.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych, z łóżkami żelaznemi i materacami, od 50 ct. do 3 złr. dziennie. Kaplica łacińska, cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, piękna sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracye a zakładowa na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracye izraelickie, sklepy, fryzyer, cyrulik i t. d. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w góry, zabawy towarzyskie, reuniony i t. d.

☞ W pierwszym (od 27 maja do 1 lipca) i ostatnim sezonie (od 15 sierpnia do 15 września), pomieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze. — Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu.

Ubodzy uwzględniani będą tylko w I. sezonie do 15 czerwca i w III. sezonie od 15 sierpnia. (1098-8-15)

Pora kąpielowa od dnia 27 maja do dnia 15 września.

(Centr. Biuro Ogłoszeń, Lwów, ul. Kopernika 11).

Z powodu objęcia

Restauracyi w Ogrodzie Strzeleckim

w lokalu moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I. piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko

OBIADY,

śniadania zaś i kolacye w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną, chleb wiejski z masłem.

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzane bezpośrednio.

Piwo J. A. Johna Synów.

Wody mineralne.

BILARD i KRĘGIELNIA.

(1163-4-8) **Józefa Horn.**

Mieszkanie.

W kamienicy pod Nr. 3 przy ulicy Garncarskiej są od 1 lipca 1890 r. do wynajęcia dwa świeżo odmalowane pomieszkania parterowe, każde składające się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni, piwnicy i strychu. (1205 2-3)



[1021-5-]

Zarząd dóbr i lasów w Tuszowie

poczta, telegram i stacya kolei Chorzelów, poszukuje

Rachmistrza, kawalera,

z niższym egzaminem lasowym, obznajomionego z miernictwem. — Płaca roczna 360 złr., pomieszkanie, opał i tantyema około 80 złr. — Zgłoszenia pisemne przyjmuje tenże zarząd. (1161-2-3)

NOWY WYNALAZEK

PARFria IXORA ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, boulevard de Strasbourg, 37.

(130-25-)

WEBA KING.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 30 metr. dług., na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . złr. 7·—

1 sztukę 88 centymetr. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . „ 8·50

1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości, na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . „ 11·80

1 sztukę 195 centym. szerok., na włoskie łóżka . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (599 176-)

M. Beyer i Spół.

w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

Za lat dwadzieścia nic nie będzie nasze, tylko kościoły i cmentarze, a my **nędzarze.** (1169-2-5)

Józef Iwanicki.

OFICYALISTA

poszukuje posady rządcy, kontrolora, ekonoma samoistnego od 1 lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **A. Z. W.** poste restante **Pruchnik.** (1204-2-7)

F. Zajączek w Kentach,

fabryka sukna i kortów

poleca

wszelkie w zakres sukiennictwa wchodzące wyroby po cenach najprzystępniejszych, oraz podejmuje się wszelkich dostaw dla Klasztorów, Zakładów, Urzędów, Straży ogniowych itd.

Dla dogodności stron utrzymuje **skład w Bazarze wyrobów krajowych w Krakowie, Sukiennice 17 i 18.** [979-22-]

W Dankowicach

poczta Wilamowice, stacya kolejowa Jawiszowice,

jest do nabycia u Wilhelma Schneidera każdego czasu 15cie młodych krów i 15cie cielnych jałówek, pełnej krwi holenderskiej. (1110 5-6)

Wyborne bardzo smaczne

siedmiogrodzkie wino wyskokowe

w najlepszym gatunku, słodkie i ogniste, podobne do tokajskiego, najlepsze wino na wety, dla rekonwalescentów przez słynnych lekarzy bardzo polecane, rozsyłam w gustownych butlach oplatanych, zawierających 3 litry, za zaliczką 3 złr. 60 ct. opłatnie do każdej stacyi pocztowej. — Przy większem zakupnie tańsze ceny.

F. J. Misselbacher,

Torda, Ungarn, Siebenbürgen.

(1166-3-20)



Firma protokółowana, założona 1845.

Odznaczona na kilku wystawach powszechnych.

Fabryka dyamentów szklarskich

do wszystkich celów przemysłowych.

Szklarzom, właścicielom hut szklannych, optykom, litografom, mechanikom, budowniczym machin i t. d. Cenniki i rysunki na próbę darmo i opłatnie. (56-5-)

Josef Legradi's Nachfolger

AUG. STRICKER,

WIEN, V., Kohlgasse Nr. 36.

Materye sukienne

rozsyła za gotówkę lub za zaliczką po bardzo tanich cenach i tylko dobre gatunki:

3·10 met. dług. na ubranie tylko złr. 3·30
3·10 „ „ „ „ „ „ 4·60
3·10 „ „ „ „ „ „ 6·80
3·10 „ „ „ „ piek. „ „ 12·—
3·10 „ „ „ „ b. piek. „ „ 15·50
2·10 „ „ „ zarzutkę piek. „ 6·—
2·10 „ „ „ „ b. „ „ 9·—
1·— „ na jubkę pakłakową złr. 2·20—3·20
6·30 „ materyi czesank. do prania złr. 2·80

Skład fabryczny sukna

E. Flusser w Bernie moraw.

Dominikanerplatz 8.

Próbki darmo i opłatnie. (1046 16-20)

L. LUSERA PLASTER DLA TURYSTÓW.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne. Skutek poręczony.

Cena pudełka 60 cnt.

Do nabycia w aptekach.

Główny skład rozsyłkowy:

L. Schwenk's Apotheke in Meidling bei Wien.

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po cenie 60 centów do nabycia.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochronny i podpis; dlatego należy na nie uważać i żądać zawsze wyraźnie: L. Lusera plaster dla turystów. [1120-46-50]

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Dr S. Rucker; w PRZEMYSLU L. Nahlik; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, Ed. Stencel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYNCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Amirowicz; w TARNOWIE M. Adler, J. Sokalski; w CZERNIOWCACH W. v. Alth, Dr J. Barber; w CZORTKOWIE L. Noss.

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano z Krakowa (kol. K. Lud.), 6·35 „ „ Podgórza-Płaszowa, 6·47 „ „ Podgórza-Bonarki — do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia.

9·18 „ „ Krakowa (kol. Półn.), 9·31 „ „ Podgórza-Płaszowa, 9·58 „ „ Podgórza-Bonarki — do Żywca, Zwardonia, Biały, Wiedn., Now. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.

2·44 popoł. z Podgórza-Płaszowa, 3·01 „ „ Podgórza-Bonarki — do Oświęcima.

7·13 wiecz. „ Krakowa (kol. Półn.), 7·28 „ „ Podgórza-Płaszowa, 7·50 „ „ Podgórza-Bonarki — do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Odjazd z Tarnowa:

4·56 rano do Suchy, Żywca, Orłowa.
9·52 „ „ Chyrowa, Stryja.
3·39 popołud. do Chyrowa, Stryja, Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano do Podgórza-Bonarki, 5·56 „ „ Podgórza-Płaszowa, 6·20 „ „ Krakowa (kol. Półn.) — ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.

10·19 „ „ Podgórza-Bonarki, 10·31 „ „ Podgórza-Płaszowa — ze Zwardonia, Żywca, Oświęcima.

3·47 popoł. do Podgórza-Bonarki, 4·21 „ „ Krakowa (k. Półn.), 4·13 „ „ Podgórza-Płaszowa — ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza, Żywca, Białej, Wiednia.

9·05 wiecz. „ Podgórza-Bonarki, 9·16 „ „ Podgórza-Płaszowa, 9·38 „ „ Krakowa (k.K.Lud.) — z Oświęcim.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.
7·40 wieczór ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. (2511-116)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*